

# NIGDY WIĘCEJ WOJNY!!!

26 lat temu, rankiem 1 września 1939 r. uzbrojone po zęby hitlerowskie wojsko uderzyło znielenną na polskie posterunki graniczne i wtargnęło do naszego kraju niosąc śmierć i zniszczenie. Osamotniona armia polska, o wiele mniejsza liczebnie, posiadająca przestarzały sprzęt bojowy, mimo brawurowej odwagi żołnierzy nie mogła stawić skutecznego oporu hitlerowskiemu hordom i zmuszona została do odwrotu.

Po sześciu tygodniach bohaterstwa żołnierzy, obrońców Westerplatte, Warszawy, Modlina nasz kraj znalazł się na długie lata pod faszystowską okupacją. Czym była dla narodu okupacja hitlerowska nie trzeba przekonywać. Oświęcim, Majdanek i wiele innych obozów masowej zagłady, łapanie i masowe egzekucje, śmierć milionów ludzi, zniszczone, ograbione miasta, pacyfikacje i puszczanie z dymem wień na zawsze pozostały w naszym narodzie jako trwałe dowody krzywdy, męczeństwa i hitlerowskiego barbarzyństwa.

Zaden naród świata w czasie ostatniej wojny nie poniósł tyle ofiar, nie został tak zniszczony jak naród polski.

Przecież dziś mamy Polskę i wolność, którą okupiliśmy milionami ofiar masowej zagłady. Grobami żołnierzy GL, AL, AK, i BCh, grobami żołnierzy 1 i II Armii WP, tysiącami mogił żołnierzy Armii Czerwonej — żołnierzy bohaterów narodu radzieckiego, na którym faszystom połamano swoje zęby. Od tamtych lat wspólnie walki z hitlerowskim okupantem Polskę i ZSRR łączą trwałe więzy przyjaźni i pomocy, dzięki którym mogliśmy odbudować zniszczony kraj, skierować go na nowe tory gospodarki socjalistycznej pozwalającej na szybkie wprowadzenie Polski do grupy przodujących gospodarczo krajów świata.

Przyjaźń ZSRR jest również gwarancją nienaruszalności naszych zachodnich granic, po które coraz częściej na różnym rodzaju imprezach przesiedleńców sięgają zachodniolennicy militarni. Na próżno. Wrzesień 1939 r. nie powtórzy się nigdy. Na straży naszych granic stoi jak nigdy silne Wojsko Polskie, dysponujące nowoczesnym bojowym sprzętem, stanowiące wraz z Armią Radziecką i pozostałymi armiami państw, sygnatariuszy Układu Warszawskiego siłę zdolną przeciwstawić się każdemu agresorowi.

Nasza armia jest armią pokoju. Naród nasz, który najlepiej zna okrucieństwa wojny wspólnej z narodem ZSRR i innymi krajami Demokracji Ludowej stoi na straży pokoju i jest jego gorącym orędownikiem. W całym świecie znane są pokojowe plany zamrożenia jądrowych w Europie środkowej i strefy bezatomowej.

Byliśmy również jednym z pierwszych narodów, który rok temu — 3 sierpnia w Moskwie podpisał układ o częściowym zakazie prób jądrowych — broni masowej zagłady.

Pamiętając o śmierci milionów Polaków nie zapominać również o dniu, który wstrząsnął światem, o potwornym mordzie, jakiego dopuścił się w stosunku do narodu japońskiego amerykański imperializm zrzucając na Hiroszimę i Nagasaki bombę atomową, w wyniku której zginęło tysiące bezbronných ludzi i po dzień dzisiejszy umiera na skutek promieniowania radioaktywnego dziesiątki mieszkańców tych miast. W imię szczęścia narodu polskiego i narodów całego świata, Polska będzie z radością witać każdą pokojową inicjatywę ZSRR i innych narodów. Będzie szła w pierwszym szeregu narodów głoszących hasło: „Nigdy więcej wojny”!



W Wietnamie trwa brudna wojna. Od bomb amerykańskich giną kobiety, dzieci i starcy. Naród nasz, który zna okrucieństwa wojny zdecydowanie potępia agresję USA w Wietnamie oraz udziela walczącemu narodowi wietnamskiemu moralnej i materialnej pomocy.

Foto: CAF

## Pod rozwagę małych KSR

## To nie złom

KILKA dni temu idąc do wydziału obróbki plastycznej byłem świadkiem niemiłego zdarzenia, które spotęgowało dojrzewający we mnie od dawna wewnętrzny bunt i zmusiło do napisania tego artykułu.

Przedem jakiś pracownik transportu, na którego nie zwracałem uwagi rozmyślając o czymś innym, pchał wózek naładowany ponad brzegi pochromowanymi detalami. Może nawet nie zwróciłbym na niego uwagi, gdyby nie to, że tuż obok wydziału łopat, poukładane nie dbałe jak kawałki złomu detale, rozsypały się wokół wózka na betonową jezdnię.

W pierwszym momencie pomyślałem — no cóż zdarzyło się, ale kiedy spojrzałem na tego pracownika i zobaczyłem na twarzy obojętność, z jaką przyjął rozsypanie się detali, oraz spokój z jakim je ponownie wrzucał na wózek, jak złom, ogarneło mnie wielkie oburzenie. Patrząc bowiem na detale można było zauważyć, że ich wykonanie było pracochłonne i kosztowne, a starannie pokryta powierzchnia świadczyła o tym, że przeznaczenie detali i ich funkcja wymaga dokładnej obróbki pokryciowej. Zważyłem czy ta staranność po zetknięciu się z chropowatą powierzchnią jezdni została zachowana. Kiedy chciałem zbliżyć się do wózka, by obejrzeć detale, pracownik szybko oddalił się, pchając go obojętnie, jak poprzędno.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

## Obchody Dni Lotnictwa

Tegoroczne obchody Dni Lotnictwa w Świdniku upłynęły pod znakiem dwóch ciekawych imprez sportowych.

27 i 28 w Świdniku przeprowadzone zostały klubowe zawody samolotowe. Jako druga ciekawa impreza lotnicza zapowiadają się zawody śmigłowcowe, które orga-

nizatorzy zaplanowali na drugą połowę września.

Ponadto 29 sierpnia zorganizowano wystawę sprzętu lotniczego znajdującego się w posiadaniu Aeroklubu Lotniczego, a w kinie „Letnim” wyświetlono film o tematyce lotniczej.

(mak.)

## Pierwszy lot śmigłowca nowego typu

26 sierpnia br. załoga naszej Wytwórni przeżyła doniosłe i radosne chwile. W dniu tym, na lotnisku fabrycznym, w obecności przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego i dowódców wojsk lotniczych, odbył się pierwszy lot nowego typu śmigłowca, wyprodukowanego przez naszą Wytwórnię według projektu dr M. Mila. Pierwszy pomyślny lot śmigłowca uwieńczył olbrzymi wysiłek naszej załogi, podkreślił rozwój naszej myśli technicznej i możliwości produkowania śmigłowców o światowej klasie.

Z tej okazji na czołowych szpaltach lubelskich gazet ukazały się obszernie informacje podkreślające sukces naszego zakładu i walory techniczne nowego typu śmigłowca.

KURIER LUBELSKI w informacji pt. „Nowy model śmigłowca na taśmie produkcyjnej WSK” pisze:

„Śmigłowiec — o napędzie turbinowym — posiada dosko-

nałe osiągnięcia techniczno-eksploatacyjne, nowoczesne rozwiązania konstrukcyjne oraz bogate wyposażenie radio-nawigacyjne. Jest to wielki sukces myśli konstruktorskiej naszego przemysłu lotniczego, który z powodzeniem rozwija produkcję śmigłowców światowej klasy. Ze względu na wszechstronne zastosowanie nowy śmigłowiec ma także wielkie znaczenie dla rozwoju usług, przy wykorzystaniu tego rodzaju sprzętu...”

Dalsza część informacji poświęcona jest omówieniu opanowania przez WSK nowoczesnych procesów technologicznych i wprowadzenia ich do produkcji. Informację „Kurier” kończy następująco:

„Ten typ śmigłowca jest dalszym krokiem w rozwoju techniki lotniczej w Polsce, rzucającym perspektywę w tej dziedzinie. Osiągnięcie tego możliwe

CIĄG DALSZY NA STRONIE 5

# GŁOS

DWUTYGODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

## ŚWIDNIKA

Odnaczonej Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.

Nr 13 (162)

1 września 1965 r.

Cena 50 gr



Nowy śmigłowiec przed lotem.

Foto: E. Wesolowski

## Spółdzielczość głównym środkiem zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych

## Nad uchwałą Plenum KZ PZPR

WZWIĄZKU z licznymi zapytaniami czytelników o odnośne interpretacje drugiego punktu uchwały Plenum KZ PZPR z dnia 1 lipca 1965 roku, postanowiliśmy wyjaśnić to zagadnienie w sposób jednoznaczny i ostateczny.

Dla przypomnienia cytujemy w pełnym brzmieniu treść omawianego punktu uchwały:

„Z planu inwestycyjnego WSK na lata 1966—70 wyeliminować budownictwo zakładowe (w zakresie obiektów nowo rozpoczynanych), zaś całość funduszu mieszkaniowego z ZFM przeznaczyć na spółdzielcze budownictwo zakładowe. Zapewnić to uzyskaniem znacznej części środków z ZFM, przy zaangażowaniu tych samych środków finansowych. Dalszym argumentem przemawiającym za słusznością takiej decyzji jest przeniesienie w przyszłej 5-letniej dotacji resortowych na budownictwo zakładowe”.

INTENCJA powyższego sformułowania wydaje się jasna i nie powinna w zasadzie budzić żadnych wątpliwości; chodzi o uzyskanie większej ilości izb mieszkalnych, przy zaangażowaniu tych samych środków finansowych.

Wymaga natomiast wyjaśnienia zagadnienie, w jaki sposób przy zaangażowaniu tej samej wielkości środków finansowych, można uzyskać większą ilość izb w budownictwie zakładowym, niż w budownictwie zakładowym państwowym.

Wyjaśnienie tego faktu jest następujące: dla zrealizowania obiektu mieszkaniowego „X” w ramach dotychczasowego budownic-

(w zastępstwie kredytu bankowego) splanowanego przez Spółdzielnię zakładowi w okresie 45—60 lat. Resztę środków w wysokości 18—15 proc. ogólnej wartości obiektu gromadzą sami członkowie spółdzielni. Kwota ta stanowi tzw. własny wkład mieszkaniowy członków.

Należy przy okazji wyjaśnić, że wysokość własnego wkładu mieszkaniowego członków, a tym samym wysokość kredytu z ZFM dla spółdzielni, jak również wartość wkładu członków.

## DZIŚ W NUMERZE

- O najlepszy znak jakości
- Rozmawiamy na temat właściwej organizacji pracy
- Współgospodarzyć znaczy rozumieć
- Fotoreportaż „Pierwszy lot...”
- Ludzie lotnictwa
- Świdnik pachnący lotnictwem
- Meldunek z WPS
- Miasto wielkiego przemysłu i wypoczynku
- Z życia miasta
- Ze sportu

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2



# Święto Lotnictwa



23 sierpnia 1944 roku do udziału w walkach przeciwko hitlerowskiemu okupantowi w rejonie Warki i Magnuszewa przystąpiło odratowane lotnictwo polskie, składające się z 1 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa” i 2 Pułku Nocnych bombowców „Kraków”. Dzień ten uczymy jak Święto Lotnictwa. Ludowe lotnictwo polskie powstało w miejscowości Grigoriewskoe na ziemi radzieckiej. Do dyspozycji naszych lotników ZSRR oddano najnowszą wówczas samoloty myśliwskie „Iaki”, szturmowe „Ily” i zawsze groźne, szczególnie w działaniach nocnych — bombowce PO-2. Na samolotach tych uczyli się latać i walczyć doskonale radzieccy piloci-instruktorzy.

Dzięki nim, oraz technicznej pomocy ZSRR nasi piloci mogli przeżyć zwycięski szlak bojowy, zakończony udziałem w operacji berlińskiej, w likwidacji ostatniego gniazda faszystowskiego opana. Zorganizowane w ZSRR pierwsze parki lotnictwa polskiego stały się zalążkiem odratowanego lotnictwa, które dziś po 21 latach od pamiętnej bitwy w rejonie Warki i Magnuszewa, legitymuje się poważnym dorobkiem w każdej jego dziedzinie. Polscy piloci bronią dziś spadkobiercy naszych bojowych tradycji lotniczych, świetnie wyszkoleni lotnicy, wzbudzający podziw całego świata. Nasze jednostki lotnicze dysponują najnowocześniejszym sprzętem, samolotami odrzutowymi o szybkości naddźwiękowej, uzbrojonymi w broń rakietową, radarem i innym nowoczesnym wyposażeniem.

Nie mniejszym dorobkiem legitymuje się lotnictwo sportowe, i komunikacyjne. Polscy szybownicy niejednokrotnie sięgali po tytuły mistrzów i wicemistrzów świata, zdobyli najwięcej złotych odznak sportowców z trzema diamentami. Wśród niezliczonych na świecie szybowników odznaczonych Medalem Lilienthala znajdują się również nasi dorośli szybownicy: Tadeusz Góra i Pelagia Majewska. Znanie jest w świecie nazwisko zasłużonego mistrza sportu, najlepszego pilota akrobacyjnego, kierownika Aeroklubu Robotniczego w Świdniku — Stanisława Kasperka, który zawsze jest groźnym rywalem dla najlepszych pilotów świata. Nie gorszą pozycję w sporcie lotniczym zajmują polskie szybowniczki, które ustanowiły kilka rekordów świata.

Ale nie tylko z pilotów możemy być dzisiaj dumni. Nas, pracowników zakładu lotniczego, cieszy przede wszystkim rozwój naszego przemysłu lotniczego,

k którego nasz zakład, jako jedyny producent śmigłowców, stanowi poważną część składową. To właśnie z polskich fabryk wychodzą doskonale samoloty wojskowe i sportowe. Na całym świecie znane są nasze szybownice i samoloty sportowe, skonstruowane przez polskich inżynierów i zbudowane w naszych fabrykach. Trudno wymienić nazwy nowych typów. Jest ich bowiem bardzo dużo. W polskim biurze konstrukcyjnym powstał również pierwszy samolot odrzutowy „Iskra”, który uważany jest za osiągnięcie na skalę światową.

Nie mniejszym zainteresowaniem cieszą się również produkowane przez nasz zakład kolejne wersje śmigłowców, skonstruowanego przez światowej sławy konstruktora ZSRR dr. Mila, który produkujemy na licencji udzielonej nam przez Kraj Rad. Dzięki pomocy lotniczej ZSRR doskonale wyniki w produkcji lotniczej osiągają inne zakłady w Polsce.

Tę poważną osiągnięcia w każdej dziedzinie lotnictwa zawdzięczamy przede wszystkim władzy ludowej. Chociaż polska myśl konstrukcyjna i przemysł lotniczy znany był również przed wojną, to jednak nieporównanie większy rozwój przyniósł lotnictwu naszemu właśnie w Polsce Ludowej. Miejsca małych fabryk lotniczych i szepczyli biur konstrukcyjnych zajęły olbrzymie zakłady lotnicze wyposażone w nowoczesny park maszynowy. W zakładach tych pracują dziesiątki inżynierów i techników, specjalistów w dziedzinie lotniczej, którym władza ludowa umożliwiła zdobyć wysoki kwalifikacji otwierając dziesiątki wyższych uczelni technicznych i setki szkół średnich. Pomnikami troski władzy ludowej i pomocy ZSRR jest nasza Wytwórnia zbudowana przed piętnastu laty, w której pracują zdolni młodzi konstruktorzy — inżynierowie i technicy oraz tysiące robotników, dla których praca w zakładzie stworzyła nowe perspektywy życiowe.

Dlatego też, pełni dumy z naszego dorobku lotniczego, winniśmy jeszcze bardziej wzmożone wysiłki w kierunku produkowania coraz lepszych i nowocześniejszych wyrobów, by w ten sposób odwdzięczyć się władzy ludowej i całemu społeczeństwu za zaufanie, którym nas darzy, powierzając nam szczytną produkcję sprzętu lotniczego i rolę zakładu wiodącego w produkcji śmigłowców.

Niech produkowany przez nas sprzęt lotniczy stanie się przyczynkiem do jeszcze większych sukcesów polskiego lotnictwa.

# Spółdzielczość głównym środkiem zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1  
sokres spłaty tego kredytu uzależnione są od standardu wy-

kończeniowego budynków. Zależność tę ilustruje poniżej zamieszczona tabela:

Standard wykończenia	Wkłady własne członków	Kredyt z ZFM	Razem środki finansowe	Czasokres spłaty kredytu
Podstawowy	15 %	85 %	100 %	60 lat
Wyższy	18 %	82 %	100 %	45 lat

Łatwo więc można wyliczyć, że przy realizacji przykładowego obiektu „X”, w ramach budownictwa zakładowego spółdzielczego WSK zaoszczędza z ZFM kwotę:

- przy standardzie podstawowym — 900.000 zł;
- przy standardzie wyższym — 1.080.000 zł.

Ponadto, 1/45 lub 1/60 część udzielonego spółdzielni kredytu wracać będzie corocznie z po-  
wrotem na ZFM.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe

we życzenia spółdzielców, należy przyjąć, że Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdniku nadal będzie realizowała przede wszystkim budownictwo mieszkaniowe o wyższym standardzie wykończenia.

Zatem, porównanie zaangażowania środków z ZFM na realizację przykładowego obiektu „X”, w obu w/w formach budownictwa zakładowego, przy standardzie wyższym, już w okresie jednej 5-latk wykazuje niebagatelną różnicę:

Wyszczególnienie	Zaangażowanie środków z ZFM w budownictwie zakładowym	
	państwowym	spółdzielczym
Środki z ZFM na realizację budynku mieszkalnego „X”	6.000.000 zł	4.920.000 zł
Zwrot części kredytu w ciągu 5-ciu lat (1/45 × 5 × 4.920.000)	—	547.000 zł
Zaangażowanie środków z ZFM po upływie 5 lat	6.000.000 zł	4.373.000 zł

Z powyższego porównania wynika, że oszczędność środków finansowych z ZFM uzyskana przy realizacji budynku „X” w ramach budownictwa zakładowego spółdzielczego wyniesie w okresie jednej 5-latki: 6.000.000 zł minus 4.373.000 zł równa się 1.627.000 zł. Kwota ta umożliwiła zrealizowanie dodatkowo 50 izb mieszkalnych.

Taki więc jest sens sformułowania 2 punktu uchwały Plenum KZ PZPR z dnia 1 lipca 1965 r.

Uważaj czytelnik może jednak postawić dalsze pytanie: dlaczego w powyższych rozważaniach pominięto obciążenie ZFM pożyczkami indywidualnymi dla pożyczek w wys. do 2/3 wartości wkładu mieszkaniowego?

Odpowiedź jest prosta i jednoznaczna: pożyczki z ZFM dla spółdzielców na uzupełnienie własnego wkładu mieszkaniowego, będą pożyczkami zwrotnymi, z terminem spłaty od 3 do 5 lat.

Zatem pożyczki te zostaną spłacone w okresie najpóźniej 5-letnim, a zaangażowane środki finansowe wpłyną ponownie na ZFM.

Ostatnim problemem jest sprawa dotacji resortowych na budownictwo zakładowe.

W dotychczasowej praktyce inwestycyjnej istniał zwyczaj u-

zupełniania środków z ZFM dotacjami finansowymi resortów. I tak np. w roku 1964 dotacja resortowa na uzupełnienie ZFM naszego przedsiębiorstwa wynosiła 7,2 mln zł, zaś w roku 1965 — 2 mln zł. Począwszy od roku 1966 dotacje te będą zniesione.

Zniesienie dotacji resortowych w następnej 5-lacie, a tym samym ograniczenie środków na zakładowe budownictwo mieszkaniowe wyłącznie do kwot dysponowanych w ramach ZFM, jest jeszcze jednym argumentem przemawiającym za słusznością podjętej przez Komitet Zakładowy decyzji o odnośnej realizacji budownictwa zakładowego w formie spółdzielczej.

Realizując drugi punkt przedmiotowej uchwały, służba inwestycyjna WSK, w porozumieniu z władzami spółdzielczymi, włączyła dotychczasowy program zakładowego budownictwa mieszkaniowego na lata 1966—1970 do planów inwestycyjnych Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku. Program ten obejmuje realizację w latach 1966—70: dwóch budynków mieszkalnych (punktów) o łącznej ilości 78 mieszkań, 274 izby w stanie gotowym, oraz rozpoczęcie jednego budynku mieszkalnego o 39 mieszkańach, 139 izbach w stanie surowym.

Ogólna wartość nakładów potrzebnych do zrealizowania tego programu wynosi 9,3 mln zł.

Jak wyżej udowodniono, przy realizacji budownictwa zakładowego systemem spółdzielczym, istnieje realna możliwość uzyskania w ramach tych samych środków (9,3 mln zł) odpowiednio większej ilości izb mieszkalnych, bądź też przy utrzymaniu tego samego programu izbowego — zaoszczędzenia około 1,7 mln zł z ZFM.

Kazimierz Mejnartowicz  
pełnomocnik WSK  
d/s rozbudowy miasta Świdnika

## Przed VI Światowym Kongresem ZZ

8 października br. w Warszawie rozpocznie obrady VI Światowy Kongres Związków Zawodowych. Weźmie w nim udział około 350 delegatów reprezentujących krajowe centrale związkowe oraz 150 gości i obserwatorów.

Już od dłuższego czasu na całym świecie odbywają się w ramach przygotowań do Kongresu liczne spotkania, zgromadzenia i zebrania, które rozstrzygają problemy występujące w międzynarodowym ruchu związkowym i zajmują w stosunku do nich odpowiednie stanowiska.

W następnych numerach gazety zapoznamy czytelników bliżej z tymi problemami i z samym VI Kongresem. Zanim to jednak nastąpi, chcielibyśmy już dzisiaj podać czytelnikom garść ogólnych informacji.

SKZZ jest organem Światowej Federacji Związków Zawodowych. Jest to najliczniejsza międzynarodowa organizacja związkowa zrzeszająca ponad 120 mln członków ponad 60 krajów.

Przewodniczącym SFZZ jest Włoch R. Bitoss, a sekretarzem generalnym Louis Sallant z Francji. Jednym z wiceprzewodniczących jest przewodniczący CRZZ — Ignacy Loga-Sowiński.

W ramach SFZZ działa 11 międzynarodowych zrzeszeń branżowych związków zawodowych, a wśród nich 10-milionowe zrzeszenie pracowników przemysłu metalowego i maszynowego.

CRZZ zrzesza 22 związki zawodowe i jest członkiem SFZZ.

## To nie złom

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

CEL, do którego zmierzamy tzn. wydział obróbki plastycznej przypominał mi zdarzenie, stanowiące duży kontrast z powyższym. W wydziale tym pracowalem niedgdy jako technik materiałowy. Moim zadaniem było wówczas gromadzenie w magazynie, zaoszczędzonych przez robotników odpadów blachy z metali kolorowych. Kilkakrotnie byłem świadkiem, jak robotnik przynosząc blachę z duraluminium, przyklejał do jej powierzchni ochronnego rogi papieru ochronnego po to, by przy magazynowaniu powierzchnia blachy nie zosta-

ła porysowana, co mogłoby ją dyskwalifikować do dalszego użycia. Nieraz taki kawałek blachy mógł kosztować najwyżej kilka złotych, a mimo to troska, by się nie zmarnował, napawała mnie optymizmem. Patrzyłem na tych ludzi z szacunkiem i uzasadnioną dumą.

Jakże inne wrażenie wywarł na mnie spotykany transportowic.

ALE nie tylko na niego jestem oburzony. Ileż to podobnych wypadków nieudzielić można zauważyć w ciągu jednego dnia. Jakże przykro jest patrzeć również na porzucane

ne wokół regałów lub znajdujące się w nieładzie na nich, detale i półfabrykaty. Można by naprawdę dojść do wniosku, że to jakaś duża bezzwrotność i brak gospodarskiej świadomości. Wydaje się nieraz, że ludzie stwarzający taki bałagan, to jakieś bezmyślne mechanizmy, a nie raz, że to wandalne nie dbający o nasze wspólne mienie. Czasem wydawać by się mogło również, że to już ogólnozakładowe zło.

A przecież są inni, tacy jak wspomniany pracownicy z wydziału obróbki plastycznej, ludzie, którzy potrafia zachować należyty stosunek do tego, co zostało zrobione ręką ludzką i dużymi nakładami finansowymi.

PORUSZYŁEM tę sprawę nie tylko dlatego, że boli, ale również ze względu na obecną kampanię w kierunku poprawy jakości produkcji, w której tak mało miejsca poświęcono problemowi składowania i transportu gotowych detali i półfabrykatów. Jakże wymagać od tokarza czy frezera, by wykonał detal starannie i dokładnie, jeżeli nie przekonaliśmy ludzi, których czynność są tak proste jak transport, by traktować przeznaczone przez siebie wykonane przedmioty nie jako złom, lecz jako cenny wyrób.

M. KOS.



## Serdecznie witamy uczestników narady partyjno-technicznej

W dniu 8 września br. w lubelskim Domu Techniki odbędzie się narada partyjno-techniczna poświęcona rozwojowi pojazdów jednośladowych w Polsce. Organizacja narady powierzona została naszemu zakładowi, który jest obecnie największym producentem motocykli w kraju.

Narada ta jest niejako kontynuacją katowickiego przeglądu nowoczesności wyrobów. Wznowa w niej udział przedstawicieli zjednoczeń i zakładów wchodzących w skład porozumienia branżowego. Uczestnicy narady dyskutować będą nad dalszym rozwojem produkcji pojazdów jednośladowych i ich unowocześnieniem. Podstawą do dyskusji będą referaty dr Bardzińskiego na temat przeglądu zakładów i pojazdów jednośladowych oraz inż. K. Breljaka na temat zadań związanych z unowocześnieniem wyrobów.

Narada wykorzystana zostanie również do przedstawienia naszych osiągnięć motoryzacyjnych, ponieważ w przeglądzie katowickim nasze motocykle nie brały udziału. W Domu Techniki zorganizowana zostanie wystawa pojazdów jednośladowych zakładów wchodzących w skład porozumienia. Przedstawiciele tych zakładów oraz zjednoczeń będziemy mieli zaszczyt gościć w WSK podczas zwiedzania wydziałów motocyklowych.

(mak)

# O najlepszy znak jakości

(Gł. konstruktor WSK mgr inż. Z. Kodłubaj)

PO przeczytaniu głosów w dyskusji — „O najlepszy znak jakości” — zadałem sobie następujące pytania:

- Co to jest jakość?
- Do czego należy ją odnieść?
- Od kogo i czego jakość zależy?

Uważam, że wszyscy powinniśmy umieć sobie na te pytania odpowiedzieć, bowiem „jakość” zależy nie tylko od bezpośrednich wykonawców przedmiotu, lecz od wszystkich pracowników zatrudnionych w danym przedsiębiorstwie produkcyjnym. Ich ambicja, zaradność, ofiarność i zapał, stosunek do pracy, pasja twórcza oraz zrozumienie osobiste udziału w „tworzeniu jakości” z jednej strony i odczuwania z drugiej, że ta praca, ten wkład, wysiłek — są pozytywne, sprawiedliwie oceniane — składają się ogólnie na podnoszenie poziomu technicznego przedsiębiorstwa, na zwiększanie jakości produkowanych wyrobów.

Po tym wstępie postaramy się dać odpowiedzi na pytania postawione na początku.

### CO TO JEST JAKOŚĆ?

Jakością nazwiemy swoiste cechy przedmiotu, a więc: kształt, wygląd powierzchni przedmiotu, barwę, własności użytkowe i żywotność, albo inaczej czas w godzinach i latach przez jaki przedmiot może służyć przeznaczeniu.

### DO CZEGO TE CECHY MOŻEMY ODNOŚCIĆ?

Moim zdaniem, umownie musimy podzielić odniesienia na dwie grupy:

— po pierwsze, swoiste cechy przedmiotu winniśmy odnosić do wymagań określonych w dokumentacji technicznej i warunkach, dotyczących tego przedmiotu,

— po drugie do cech takich, lub podobnych przedmiotów produkowanych przez innych producentów, oraz do uwag użytkowników eksploatujących przedmiot, jak również do analizy tych cech, która zawsze powinna być prowadzona tak przez twórców, jak i wykonawców.

### OD KOGO I OD CZEGO „JAKOŚĆ” ZALEŻY?

Na to pytanie, większość zabierających głos w dyskusji dała w swoich wypowiedziach odpowiedź, wymieniając, że jakość zależy od technologii, robotników, inżynierów, od urządzeń i narzędzi, od materiału i obróbki itd.

Wydaje mi się jednak, że cały szereg istotnych czynników zostało pominiętych, jak również za słabo podkreślono, że jakość zależy od wszystkich zatrudnionych w zakładzie pracowników.

Szczegółowo z pewnością nie sposób ani wyszczególnić, ani ośmielić wszystkich czynników mających wpływ na jakość. Pokróćce postaramy się wymienić najważniejsze i chociażby ogólnie je omówić.

Uważam, że jakość zależy od:

- wszystkich pracowników danego przedsiębiorstwa,
- ilości prób i badań, jakim został przedmiot poddany przed wprowadzeniem go do produkcji,
- organizacji przedsiębiorstwa, organizacji produkcji i stopnia ich przestrzegania,
- organizacji i zaopatrzenia transportu,
- postępu technicznego oraz związanego z nim właściwego pojęcia obniżki kosztów własnych,
- badań i studiów przedmiotu już w trakcie jego seryjnej produkcji oraz nakładów na te badania,
- jakości stanowisk pracy, kultury stanowisk pracy i ich użytkowników,
- możliwości porównań produkowanych przez dane przedsiębiorstwo przedmiotów z wytwarzanymi w innych zakładach lub porównań z podobnymi oraz od możliwości za śledzeniem światowych osiągnięć w zakresie konstrukcji i metod wytwarzania,

— właściwej współpracy z użytkownikami przedmiotu.

W ramach krótkiego artykułu można tylko przykładowo uzasadnić wymienione wyżej czynniki.

Pierwszy wydaje się bardzo istotny, a jemu zazwyczaj mało poświęcamy uwagi ze strony tak administracji, jak i czynników społecznych — wychowawczych. Na początku artykułu zwróciłem uwagę na ten fakt. Tutaj chciałbym posłużyć się tylko przykładem, i tak:

Nietierminowe dostarczenie materiałów lub gotowych wyrobów przez pracowników działu zaopatrzenia i kooperacji stwarza konieczność przy naszej planowej produkcji, przyspieszenia, skrócenia przewidzianego cyklu wykonania przedmiotu. Wszelkie tego rodzaju „nadganiań” nie sprzyja — moim zdaniem — jakościowemu wykonawstwu przedmiotu, gdyż mieści się w tych samych możliwościach produkcyjnych, jak dla warunków normalnych. Ponadto narusza ustaloną organizację, co przy pomyłkach pracowników planowania, niewłaściwym transporcie, który stwarza możliwość uszkodzenia przedmiotu, pogarsza stosunek do pracy i dyscyplinę pracy.

Sprawa ilości i badań, jakim przedmiot zostaje poddany przed jego seryjnym uruchomieniem jest chyba oczywista i nie wymaga komentarzy. Trzeba tylko stwierdzić, że za mało poświęca się w tym czasie przedmiotowi uwagi — co moim zdaniem — też wiąże się z organizacją przedsiębiorstwa.

Ważnym również czynnikiem jest możliwość badań i studiów przedmiotu w okresie jego seryjnej produkcji, tzn. brak porównań z wyrobami, metodami, ich wytwarzaniem w innych zakładach, brak możliwości porównania z wyrobami zagranicznymi (choćby przez zwiedzenie wystaw) — dodajmy do tego, że przedmiot nie jest ulepszany. Postępu w tym zakresie, należytej poprawy jakości przedmiotu, nie zapewni realizacja wniosków racjonalizatorskich. Przy znacznych korzyściach, jakie mogą dać wnioski racjonalizatorskie będące bardzo poważnym źródłem pomysłów, nie są one w stanie zastąpić programowej pracy specjalnych komórek przedsiębiorstwa. Im przedmiot jest bardziej złożony, tym szerszego zakresu i większego wkładu pracy i środków będzie wymagał. Ostatnio zaczynały w Polsce doceniać to zagadnienie, stając do konkurencji międzynarodowej.

Aby badania te przyniosły po-

zytywne rezultaty, muszą być prowadzone przez wybitnych specjalistów, którzy winni mieć wyposażone laboratoria i działy badań w potrzebną aparaturę i stoiska.

Ważnym, mającym wpływ na jakość przedmiotu czynnikiem jest to, czy znak jakości można dać konstruktorom i technolonom, opracowującym ten przedmiot, albo czy znak jakości posiadają stanowiska pracy, na których ten przedmiot się wykonuje. Tutaj jednak zaryzykuję twierdzenie, że trudno jest uzyskać znak jakości dla przedmiotu, który jest wykonywany na stanowiskach, mających mało wspólnego z tym, co się nazywa „kulturą stanowiska”, tzn. brudnym, słabo oświetlonym, gdzie narzędzia do wykonania przedmiotu oraz przyrządy pomiarowe nie mają swojego miejsca, gdzie wykonawca nie przywiązuje wagi do swojego wyglądu.

Wydaje mi się, że na takim stanowisku, nawet przy najlepszym opracowaniu konstrukcyjnym i technologicznym przedmiot nie może jakościowo dobrze być wykonany. Chcąc zapewnić dobrą jakość przedmiotu, a tym samym możliwość konkurencji na rynku krajowym i zagranicznym i w konsekwencji możliwość zbytu, musimy wziąć pod uwagę wszystkie czynniki, mające wpływ na tę jakość; jakości na siłę, ani półśrodkami nie da się osiągnąć.

Obecnie trzeba sobie to wyraźnie powiedzieć, że nasycone rynku w cały szereg artykułów jest takie, że tylko coraz lepsze jakościowo towary mają pierwszeństwo zbytu, mają nabywców. Trzeba sobie zdawać sprawę, że nabywca zaczyna wyliczać, że konkurencja na skutek dalszego nasycaenia rynku staje się coraz ostrzejsza.

Można by powiedzieć, że tylko swoją sumienną pracą możemy zabezpieczyć jej ciągłość.

## Ciekawostki techniczne

W dniu 7 maja br. Związek Radziecki umieścił satelitę na orbicie okołoziemskiej. Satelitą tym był „Kosmos-67”. Należy przypomnieć, że pierwszy satelitę radziecki został wysłany w październiku 1957 r.

Smigłowiec Sikorski Sea King S-61B ustanowił rekord odległości przelotu pokonując przestrzeń 3401 kilometrów.

Start nastąpił z lotniska San Diego w Kalifornii w dniu 6.III.1965 r. o godz. 7.18 — lądowanie po 15 godz. i 32 min. na pokładzie lotniskowca w pobliżu Florydy. Smigłowiec przy starcie miał w zbiornikach 6500 litrów paliwa, przy lądowaniu pozostało 230 litrów.

Lot był kontynuowany na wysokości 1500—4500 m. Poprzedni rekord wynosił 2170 km.

Dane techniczne podobnej wersji smigłowca można znaleźć w „Katalogu Smigłowców Świata” wydawnictwa przez Ośrodek Informacji Technicznej WSK.

W ostatniej wojnie w czasie działań lotniczych w Wielkiej Brytanii według źródeł angielskich zginęło 1973 polskich lotników.

Import niektórych artykułów przemysłowych w Polsce w roku 1964 wyniósł:

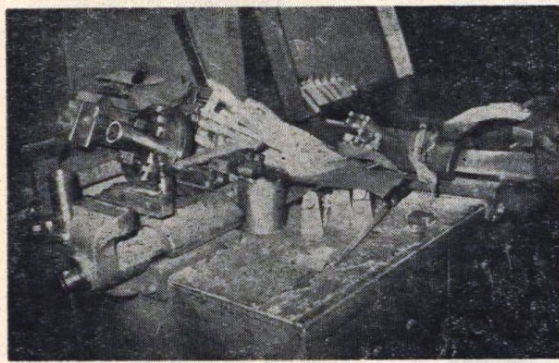
motocykle i skutery — 2416 szt.  
samochody ciężarowe — 2471 szt.  
samochody osobowe — 6777 szt.  
rudy żelaza — 9101 tys. t

Po stronie eksportu znajdowały się:

wagony towarowe i osobowe — 6570 szt.  
samochody ciężarowe — 4506 szt.  
samochody osobowe — 3706 szt.  
obrabiarki — 2721 szt.  
statki — 28 szt.

Koszt jednego kilograma obrabiarki uzależniony jest od precyzji, dokładności i stopnia skomplikowania obrabiarki i tak: najdroższe ceny za 1 kilogram wykazują obrabiarki do kół zębanych — 15,70 DM/kg, rewolwerówki i automaty — 14,75 DM/kg; najniższe ceny za 1 kilogram kształtują się przy prasach z napędem hydraulicznym 5,25 DM/kg, młotach — 7,35 DM/kg i strugarkach — 7,65 DM/kg.

Inż. St. Romanowski



Tak oto wyglądają niektóre stanowiska pracy. Czy w takich warunkach można myśleć o poprawie jakości?

## Czy pamiętasz o zakładowych konkursach racjonalizatorskich?

Właśnie! Czy pamiętasz? Bo doprawdy, pamiętać o nich warto! Konkurs na najaktywniejszego racjonalizatora premiuje (1 nagroda — 2500 zł) tych racjonalizatorów, którzy zgłoszą w czasie od 1 stycznia do 31 października 1965 roku największą ilość projektów (ale nie mniej niż 5 projektów), przydatnych dla zakładu.

W konkursie na największe oszczędności nagrodzeni zostaną ci racjonalizatorzy, którzy w tym samym okresie osiągną największe oszczędności wynikające ze złożonych przez nich projektów racjonalizatorskich (ale oszczędności nie mniejsze, niż 200.000 zł).

Pierwsza nagroda w tym konkursie wynosi 4.000 zł. Czołówka w obu konkursach już się uformowała. Oczywiście nie można jeszcze ustalić kolejności i rozdzielić nagród. Ale należy wyróżnić tych, którzy obecnie przodują. Do podsumowania konkursów pozostały jeszcze trzy miesiące, wiele może się zmienić zwłaszcza, że podana niżej informacja obejmuje zarówno projekty przyjęte i zastosowane, jak też i te, których wprowadzenie realizuje się, a nawet projekty będące w stadium opiniowania.

Część z nich może więc odpadnąć. Ale w tej chwili do pierwszych miejsc w konkursie na najaktywniejszego racjonalizatora w roku 1965 kandydują:

Stanisław Szymura i Ryszard Wójcik — po 10 projektów, Eugeniusz Ciechowski — 9 projektów, Józef Kwiatkowski — 8 projektów, Bolesław Głuchowski i Józef Górniak — po 7 projektów, Józef Sadurski i Kazimierz Warnicki — po 6 projektów, oraz Władysław Król, Witold Szymański i Józef Zaprawa — po 5 projektów.

W konkursie na największe oszczędności, najbliższe ustalonej, dolnej granicy 200.000 zł, którą trzeba przekroczyć, by претендовать do nagród znajdują się: Ryszard Lipniowiecki i Józef Górniak.

Potencjonalnymi kandydatami do wysokich miejsc są również inni racjonalizatorzy, których projekty rzucają duże oszczędności, ale nie są jeszcze ostatecznie załatwione, znajdują się bowiem w stadium realizacji, oceny lub prób.

Największe możliwości i perspektywy mają uczestnicy następujących „spółek autorskich”:

Józef Zwoliński i Stanisław Olszewski (współautorzy); Bronisław Malinowski, Marian Rejmak, Zygmunt Skiba, Edward Włodarczyk i Ryszard Wójcik (współautorzy); Marian Głaz, Stanisław Mańko i Tadeusz Stodulski.

Wszystkim wymienionym tu i nie wymienionym racjonalizatorom, jak również tym, którzy pragną wziąć udział w konkursach, życzymy powodzenia!



## Rozmawiamy na temat właściwej organizacji pracy

**O** WYNIKACH pracy decyduje nie tylko poziom techniczny stosowanych maszyn i urządzeń, ale również — a niekiedy przede wszystkim — właściwa organizacja.

Choć zasada ta jest powszechnie uznana, to w praktyce gospodarczej przedsiębiorstwa przemysłowego (również i w innych dziedzinach) często spotkać się możemy z jej systematycznym lekceważeniem.

Odbudowa zniszczonego wojną przemysłu, przy braku wykwalifikowanych sił roboczych i trudnościach materiałowych powodowała, że w poczynaniach gospodarczych przeważała improvisacja. Nie można negować pewnych zalet improvisacji. Tym bardziej, że ludzie przyzwyczajonych do improvisowania rozwiązań organizacyjnych jako metody działania, nie jest łatwo nakłonić do przewidywania długich przygotowań organizacyjnych, porównania różnych wariantów i ostatecznego wyboru wariantu najbardziej prawidłowego.

**W** RAZ z rozwojem techniki rośnie również znaczenie organizacji. Dla zilustrowania rosnącego znaczenia organizacji można przytoczyć porównanie wydajności produkcyjnej wyposażonego w obrabiarkę samodzielną o konstrukcji tradycyjnej i wydajności wyposażonego w obrabiarkę zespołową lub liniową automatyczną. O ile w pierwszym przypadku zakładania organizacji powodują postój pojedynczych obrabiarek, to w przypadku drugim postój całych linii automatycznych.

Nietrudno obliczyć i udowodnić, że straty ekonomiczne spowodowane wadliwą organizacją w drugim przypadku są nieporównanie większe.

Znajomość zasad organizacji i umiejętności ich praktycznego stosowania w różnym stopniu i zakresie są konieczne na każdym stanowisku pracy i to zarówno na stanowisku bezpośredniego wytwarzającego lub przetwarzającego dobra materialne jak również na wszelkich innych stanowiskach.

Wiedza i umiejętności tego stanu są szczególnie cenne u osób zajmujących stanowiska o charakterze kierowniczym. Kierownik każdej komórki organizacyjnej jest jej pierwszym organizatorem i on jednoosobowo odpowiada za stan organizacyjny i efekty pracy podległego mu zespołu ludzi.

Jaka zatem rola, w świetle powyższego rozumowania, przypada działom organizacyjnym w przedsiębiorstwach przemysłowych?

**Ż**EBY lepiej i pełniej odpowiedzieć na postawione pytanie, warto przypomnieć, jakie zasadnicze funkcje spełnia przedsiębiorstwo przemysłowe.

Funkcje te to:

- a) podstawowa produkcja wyrobów,
- b) realizacja procesów pomocniczych (wytwarzanie i rozdzielanie energii, wytwarzanie i gospodarka oprządkowaniem, remont urządzeń, transport, magazynowanie itp.),
- c) przygotowanie techniczne produkcji (przygotowanie konstrukcji, technologii itp.),
- d) organizacja, planowanie i koordynacja przebiegu produkcji,
- e) zaopatrzenie, zbytni (wraz z transportem zewnętrznym),
- f) kontrola techniczna,
- g) ewidencja, rachunkowość, finansowanie,
- h) polityka personalna i płacowa, przygotowanie kadry, dokonanie kwalifikacji,
- i) funkcje administracyjno-gospodarcze (ochrona przedsiębiorstwa, obsługa personelu).

**W** CELU prawidłowej realizacji w/w funkcji w przedsiębiorstwie tworzy się odpowiednie komórki organizacyjne. Ilość i wielkość tych komórek uzależniona jest od szeregu czynników takich jak wielkość przedsiębiorstwa, jego charakter, złożoność danej funkcji itd. Między poszczególnymi funkcjami, a tym samym między poszczególnymi komórkami ustrojowymi zachodzą określone związki, których treść i forma podlega różnym zmianom, zależnym od szeregu złożonych czynników. I stąd właśnie wyłania się podstawowe zadanie dla działu organizacyjnego, polegające na opracowywaniu form i metod współpracy oraz określenie zależności i charakteru wzajemnie świadczonych sobie usług w celu realizacji głównej funkcji jaką jest produkcja.

Również w ramach jednej funkcji występują zjawiska i procesy wymagające wzajemnego powiązania oraz szczegółowego organizacyjnego rozpracowania. Szczególnie nasilenie tego typu zjawisk i procesów da się zauważyć przy realizacji funkcji tzn. przy bezpośredniej produkcji wyrobów.

Będą to takie procesy jak planowanie warsztatowe robót, transport wewnętrzny, obieg dokumentacji warsztatowej, zaopatrzenie stanowisk w materiały, półfabrykaty i pomoce warsztatowe itd.

Problemy te wymagają ciągłego doskonalenia i dopasowywania do zmieniających się warunków i potrzeb.

Należy z całą siłą podkreślić, że właśnie takie problemy stanowią albo raczej winny stanowić treść pracy działu organizacyjnego.

**Mgr Alojzy Grabowski**

Od redakcji. Zwracamy uwagę, że ramy tego artykułu nie pozwalają na wyczerpanie całości tematu, dlatego też autor poruszył w nim jedynie momenty najbardziej istotne.

Do tematu rozmów jeszcze powróćmy przy okazji artykułu pt. „Kierownik, szanuj swój czas”.

Wdzięczni byłibyśmy czytelnikom za listy (przesłane na adres redakcji) w konkretnym ujęciu praktycznym.

Ze swej strony przyrzekamy ewentualny udział redakcji w przygotowaniu korespondencji do druku i uprzedni kontakt z jej autorem.

## Konferencja Ośrodków Informacji Technicznej

W dniu 28–29 lipca br. odbyła się we Wrocławiu dwudniowa Konferencja Ośrodków Informacji Technicznej i Ekonomicznej w ramach Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego. W konferencji wzięli udział przedstawiciele ZPL, Centralnego Instytutu Informacji Naukowej i Technicznej i Ekonomicznej, Instytutu Lotnictwa oraz poszczególni kierownicy ośrodków branżowych i zakładowych.

Obszerny referat na temat oceny i pożądaných usprawnień w działalności ZOITE wygłosiła z ramienia ośrodka wiodącego przy Instytucie Lotnictwa mgr inż. S. Bronikowska. Z przyjemnością należy stwierdzić, że bardzo pozytywnie została oceniona praca ośrodka WSK Świdnik jako jednego z najbardziej aktywnych w Zjednoczeniu. Podkreślono fakt dobrze zorganizowanej służby informacyjnej nie tylko na potrzeby własnego zakładu, ale również przekazującej materiały informacyjne na zewnątrz, oraz wydającej własne publikacje.

W obszernej dyskusji, w której zabierali w zasadzie głos raczej przedstawiciele lepiej zorganizowanych zakładowych ośrodków informacji technicznej, zarówno w pierwszym jak i w drugim dniu nie zabrakło też głosu przedstawicieli WSK Świdnik.

W swoich wystąpieniach poruszaliśmy istotne w naszym etapie pracy zagadnienia, oraz postulowaliśmy wnioski zmierzające do podwyższenia poziomu działalności ośrodków.

Mam wrażenie, że jednemu z punktów przez nas poruszonych należałoby poświęcić nieco więcej miejsca. Istotnym on jest szczególnie dla działów konstrukcyjnych. Jest to kwestia doboru, a ściślej mówiąc jakości i ilości typowanych do otrzymania w 1966 r. czasopism fachowych ze strefy dolarowej.

Ze względu na znaczne ograniczenia dewizowe będziemy mieli między innymi zmniejszoną ilość czasopism z Anglii o

72,5% w stosunku do roku bieżącego. Ze względu na te ograniczenia postanowiono, aby scenalizować otrzymywane czasopisma w Instytucie Lotnictwa przekazując zakładom jedynie znikome ich ilości.

Mimo, że WSK Świdnik dzięki licznym i przychylnym przyjęciom przez ZPL interwencjom pod względem otrzymywanych czasopism z krajów zachodnich w świetle posiadanych danych wyszedł niekiedy wielokrotnie lepiej od innych zakładów, to nie wydaje się ta decyzja wydawać najszczęśliwszą, nawet gdy się pominie fakt, że niekiedy miały miejsce typowania dla nas czasopism mniej ciekawych, z których zrezygnowaliśmy lub w ogóle, o które nie występowałyśmy, anulując natomiast z dalszej prenumeraty tak istotne dla nas i wartościowe pozycje o tematyce samochodowo — śmigłowej jak np. „Flight”.

Posłaliśmy więc na koncepcję wytypowania w miejsce anulowanych pozycji jak najbardziej przydatnych dla nas czasopism z listy czasopism USA objętych International Media Guaranty Program tj. importem bezdeklaracyjnym — złotówkowym.

W tych ramach otrzymamy wiele nowych czasopism z dziedziny technologii, automatyki, obrabiarek, ekonomiki, obróbki pokrywowej, korozji, mas plastycznych, kosmonautyki i innych dziedzin.

Wspomnieć należy, że na tej liście nie znajdują się niestety, wszystkie fachowe wydawnictwa, a między innymi również i śmigłowe. O wiele optymistycznie przedstawia się sytuacja na odcinku czasopism o tematyce motocyklowej.

Z tej dziedziny otrzymamy w 1966 roku czasopisma z NRF, Włoch, Anglii, Francji, NRD i Czechosłowacji.

Nie udało się niestety, z tej branży, z braku dewiz otrzymać wytypowane przez nas w Warszawie czasopisma z Japonii (w mutacji angielskiej), która w konstrukcji i produkcji motocykli ma niewątpliwie olbrzymie osiągnięcia.

Ostatecznie w roku 1966 będziemy otrzymywać 32 pozycje fachowych czasopism z krajów zachodnich w porównaniu do 24 pozycji, które otrzymujemy w roku bieżącym. Na marginesie zaznaczyć należy, że inne zakłady w stosunku do roku bieżącego limit otrzymywanych czasopism mają wielokrotnie zmniejszony, podczas gdy u nas nastąpił nawet wzrost o około 33%.

Należałoby jeszcze, sądząc, zasygnalizować sugestie ZPL, dotyczące powierzenia nam wydawania branżowego biuletynu motoryzacyjnego, a więc aby nasz ośrodek zakładowy podniósł do poziomu branżowego ośrodka jako wiodącego w branży motocyklowej, co ma nastąpić już od początku przyszłego roku. Pod tym też kątem między innymi typowana była perspektywnie tematyka czasopism. Propozycja niewątpliwie cieszona, bo świadczy o pewnym uznaniu dla naszej pracy i zaufaniu, ale niewątpliwie nakłada szersze obowiązki i wymagać będzie dalszych wysiłków nie tylko obecnie zespołu w dziedzinie wydawniczej, jak również pewnego uzupełnienia ilościowego co najmniej do tego stanu etatów jaka jest obecnie przewidziana przez ZPL dla WSK Świdnik jako dla ośrodka zakładowego.

**Inż. S. Romanowski**

## Współgospodarzyć znaczy rozumieć (II)

# Zmiany w systemie planowania i zarządzania gospodarką

W poprzednim numerze „Głosu Świdnika” zamieściliśmy pierwszy artykuł z tytułu „Współgospodarzyć znaczy rozumieć”. Odpowiedzieliśmy w nim na pytania, dotyczące praw i obowiązków obywatela PRL, pracownika zakładu i współgospodara. We wszystkich przypadkach szczególnie uświadomić się problem udziału każdego obywatela w planowaniu i zarządzaniu gospodarką. Dlaczego to jest tak ważne i co czyni się w celu poprawy planowania i zarządzania gospodarką? Na pytanie to odpowiadają autorzy polecając przez nas publikacji pt. „120 pytań i odpowiedzi”. Ponieważ nie sposób omówić tego problemu w jednym numerze gazety, dlatego też korzystając z tego, że między tym numerem gazety, a następnym będzie miała rozpiętość w czasie, odpowiadamy na pytanie, jak ten problem przedstawia się w skali ogólnokrajowej, a w następnym numerze odniesiemy go do naszego zakładu.

Zmiany w metodach planowania i zarządzania następować muszą ciągle i w miarę jak zmienia się i rozwija nasza gospodarka, przy równoczesnym narastaniu doświadczeń, wzrastaniu poziomu fachowego i politycznego kadr oraz rozwoju planowania i zarządzania. Dlatego też IV Zjazd PZPR zwrócił uwagę na ulepszenie metod planowania i zarządzania opartego w dalszym ciągu na zasadzie planowania centralnego. Chodzi jednak o to, by zasadę tę lepiej skoryzować z oddolną inicjatywą, z aktywnością załóg oraz ogniw władzy terenowej i politycznej. Aby tę jedność utrwalić i pogłębić należy zwiększyć rolę rachunku ekonomicznego udoskonalając działanie takich narzędzi jak elastyczna polityka cen, o-

planu 5-letniego, by wprowadzić zastosowanie rachunku ekonomicznego przeprowadzone takie reformy jak reforma cen fabrycznych i inwentaryzacje majątku trwałego, wprowadzone nowe stawki amortyzacyjne.

Ogólnie obecne zmiany można podzielić na dwie grupy. Na zmiany na szczeblu centralnym oraz na szczeblu przedsiębiorstw i zjednoczeń. Na szczeblu centralnym do spraw najważniejszych należy zapewnienie ciągłości procesu planowania przez ściślejsze powiązanie planów operacyjnych z planem rocznym, planów rocznych z 5-letnim, planu 5-letniego z planem perspektywicznym. W tym celu wdraża się zasadę planowania dwuletniego, której przedłużeniem jest metoda opracowywania perspektyw rozwojowych również na 2 lata następnego planu wieloletniego, aby stworzyć nowego rodzaju pomost między 5-latkami.

Drugie zagadnienie, to system rezerw, na który składa się szereg kategorii i rodzajów rezerw, a najważniejsze z nich są:

— rezerwa w handlu zagranicznym pozwalająca nie tylko

zamortyzować skutki niekorzystnej koniunktury na rynkach światowych, ale również na tym, że przez handel zagraniczny można likwidować i trudności zewnętrzne;

— rezerwa inwestycyjna pozwalająca na zachowanie pewnych środków na nakłady nieprzewidziane w planie oraz pokrywanie różnic kosztorysowych i tzw. poślizgów;

— rezerwa w rolnictwie, tworzona z uwagi na trudność przewidywania produkcji rolnej,

— rezerwa w bilansie dochodów i wydatków ludności, której potrzeba wiąże się z możliwością ponadplanowanego wzrostu wydatków oraz wystąpienia trudnych do przewidzenia procesów w zatrudnieniu.

Poza tym na szczeblu centralnym dokonuje się szereg innych zmian, które dotyczą takich zagadnień jak handel zagraniczny, rozszerza się zakres działania uchwały o przedsiębiorstwach wydzielonych. Przewiduje się również szereg zmian w metodach programowania i finansowania inwestycji.

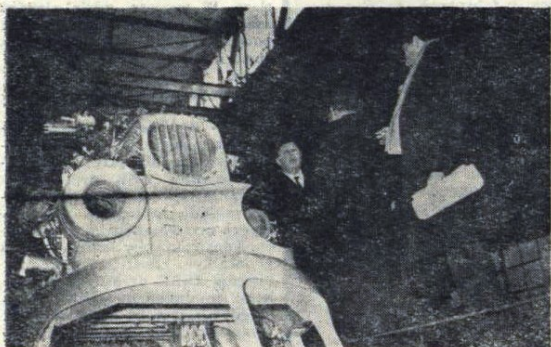


# Pierwszy lot...

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1  
było dzięki maksymalnemu wysiłkowi całej załogi i kierownictwa WSK Świdnik oraz przedsiębiorstw kooperujących. Wynik ten jest zapowiedzią jeszcze

lepszego i doskonalszych efektów w dziedzinie techniki lotniczej w tym zakresie".

Podobne informacje opublikował SZTANDAR LUDU i POLSKIE RADIO.



Dr Mil w czasie ostatnich wizyt w WSK żywo interesował się postępami prac przy montażu nowego śmigłowca i pomagał naszym konstruktorom w rozwiązywaniu wielu problemów technicznych. Na zdjęciu dr Mil (pierwszy z lewej) w towarzystwie dyr. nac. WSK inż. A. Smolarkiewicza w czasie pobytu w wydziale montażu.

Mechanicy wyprowadzają śmigłowca na płytę startową.



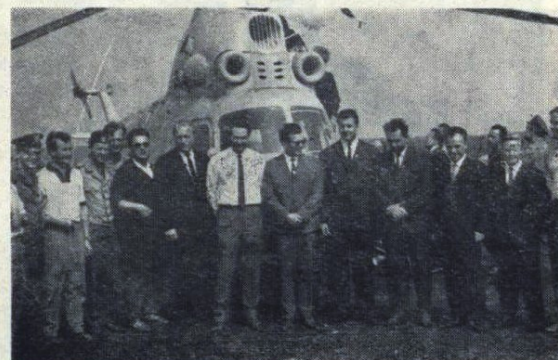
Śmigłowiec wystartował. W tym momencie wszystkich pracowników WSK obecnych przy pierwszym locie ogarnęła uzasadniona duma. Oto kolejne dzieło konstruktorów i pracowników WSK zdaje praktyczny egzamin.

Pierwszy lot zakończony. Egzamin wypadł pomyślnie. Dyr. nac. WSK inż. A. Smolarkiewicz wspólnie z pilotem - oblatywaczem z uśmiechem pozują do pamiątkowego zdjęcia.



A oto już zdjęcie „rodzinne”. Przed śmigłowcem pozują do zdjęcia konstruktorzy, mechanicy, piloci i przedstawiciele kierownictwa. Teraz, gdy wysiłek nie okazał się daremny, gdy poza nimi jest trudny okres przygotowania produkcji i pierwszy lot nowoczesnego śmigłowca, można pozwolić sobie na uśmiech zadowolenia.

Tekst: M. KOS  
Zdjęcia: E. WESOŁOWSKI



# Ludzie lotnictwa

Co roku z okazji Święta Lotnictwa zamieszczamy w naszym dwutygodniku sylwetki długoletnich pracowników zatrudnionych w przemyśle lotniczym, a pracujących w naszym zakładzie.

Podobnie jak ludzie morza mają oni niezwykle przeżycia z okresu I i II wojny światowej, o których dużo wspominają.

**Stanisław Adamczewski** — starszy kontroler W-36 ma obecnie 65 lat, ale jest to niezwykle pracowity i pełen energii długoletni pracownik WSK. Jest członkiem Klubu Seniorów Lotnictwa w Warszawie. Pracuje w zakładzie od 1956 roku.

Urodził się w Koninie (woj. poznańskie). W 14 roku życia zmuszony był przerwać elementarną szkołę i jako praktykant stolarski zarabiał na życie. Z pieniędzy bowiem w rodzinie było bardzo krucho, a czasy ciężkie. Był to okres I wojny światowej. Po ukończeniu praktyki stolarskiej zdobył dyplom czeladnika, a następnie uczęszczał na kurs wieczorowy. Znalazł się

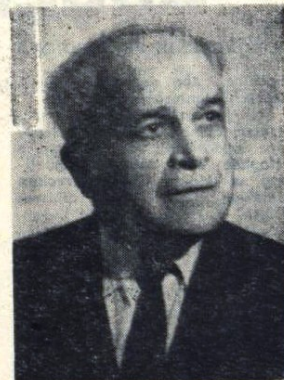
również w tym okresie w szeregach POW. Pociągali go tam koledzy, wspólnie łatwiej było rozbrajać Niemców.

W 1920 roku wstąpił na ochotnika do wojska i znalazł się w III Lotniczym Pułku Poznańskim. Przeniesiony z Poznania do Lwowa pracował przez pewien okres czasu jako wojskowy czeladnik stolarski przy remontach płatowców. W 1921 roku III Pułk Lotniczy przeniesiony zostaje do Krakowa, a wraz z nim jako podoficera w stopniu plutonowego przeniesiono również i naszego obecnego pracownika. 31 marca 1925 roku rozkazem Departamentu Lotnictwa kwalifikowany już wojskowy majster stolarski — plutonowy Stanisław Adamczewski przyjeżdża do Lublina do Wytworni Samolotów „Plage i Łaskiewicz”. Zatrudniony w wytwórni na stanowisku kontrolera wojskowego wyjeżdża następnie do Podlaskiej Wytworni Samolotów.

Stanisław Adamczewski składa pomyślnie egzamin maturalny w gimnazjum im. Kraszewskiego.

Od 1934 r. aż do II wojny światowej pracuje w Fabryce Śmigieł Lotniczych w Warszawie.

6 września 1939 r. z rozkazu dowódcy wojskowego opuszcza Warszawę i udaje się do Lwowa. Sanacyjni oficerowie z pułku twierdzą, że mają tam



być montowane do walki z „czarnymi krzyżami” samoloty, które obiecały Polsce — Anglia i Francja. Jak wiadomo, informacje powyższe były jednym wielkim kłamstwem.

Rozbitym oddziałem polskich żołnierzy pozostała jedyna droga: przez Zaleszczyki do Rumunii.

„W Rumunii, w obozie jeńców internowanych podczas pobytu w Tulczy i Topolku, w którym znalazłem się wraz z innymi kolegami z pułku 17 września 1939 roku, dreczyła nas jedna myśl — mówi S. Adamczewski. Uciec i to jak najszybciej, w ślad za tymi wszystkimi, którzy szli na zachód. We Francji bowiem, według licznych napływających wieści, formowały się do walki z hitlerowską nawałą oddziały polskie. Delegatura Polski w Rumunii czyniła wszystko, co tylko

CIĄG DAJSZY NA STRONIE 6

# Świdnik pachnący lotnictwem

**W** DZISIEJSZYM numerze zamieściliśmy artykuł pt. „Ludzie lotnictwa”, na którego treść złożyły się sylwetki i wspomnienia dwóch pracowników naszej Wytwórni, którzy legitymują się długim stażem pracy w przemyśle lotniczym.

Pod takim samym tytułem moglibyśmy drukować całe numery „Głosu”, albowiem ludzie lotnictwa, choć nie z takim stażem i dorobkiem jest tysiące. Wszyscy pracownicy WSK, a można powiedzieć, że i ich rodziny mają swój wkład w rozwoju przemysłu lotniczego.

Na pewno wszyscy odczuwają dumę i zadowolenie, gdy nad lotniskiem pojawi się nowa sylwetka wyprodukowanego przez nas śmigłowca. Te dumę i zadowolenie przynoszą do domu, dzielmy się nią z najbliższymi i razem z nimi ją przeżywamy. Chcielibyśmy wówczas, aby mówili o nas cały świat, abyśmy byli znani w tym świecie jako ludzie lotnictwa.

**J**AKŻE przykro jest nam wtedy, gdy jakiś nieznający naszej Wytwórni człowiek, przebywający przypadkowo w naszym mieście, zadaje nam pytanie: Co wy w tym WSK robicie? A takich ludzi jest dużo. Sporo jest również takich, którzy nie zadają nam tego pytania i opuszczają nasze miasto nie wiedząc, że mieszka w nim wielka rodzina ludzi lotnictwa, bo nie zauważyli nic, co by na to wskazywało.

Nie będzie chyba snobizmem, jeżeli zastanowimy się nad tym problemem, bo i produkcja naszego zakładu i nasz osobisty udział w za-

szczytnej produkcji lotniczej godny jest popularyzacji.

**R**OZMAWIALIŚMY niedawno z okazji przygotowań do obchodów Święta Lotnictwa z sekr. KZ PZPR tow. J. Dzierżgwa. Zastanawialiśmy się nad tym, w jaki sposób nadać miastu odświeżony wygląd podkreślający to, że mieszka w nim ludzie ściśle związani z lotnictwem.

Tow. J. Dzierżgwa, który w przemyśle lotniczym pracuje dwadzieścia lat i pełnił w tym okresie szereg odpowiedzialnych funkcji zawodowych w zakładach lotniczych, uważa, że miastu nie tylko odświeżenie, ale na stałe należy nadać wygląd takiego, by widać było, że mieszka w nim lotnicza brać. Sam oświadczył podjął niegdyś starania o sprowadzenie do Świdnika wycofanego z eksploatacji samolotu i ustawienia go na stałe na centralnym placu miasta, co byłoby najlepszą formą podkreślającą jego lotniczy charakter.

**K**ONTYNUUJAC tę dyskusję, chcielibyśmy zwrócić uwagę na inny sposób popularyzacji lotniczego charakteru naszego miasta. Świdnik ma już sporo ulic, a w niedalekiej przyszłości przybędzie ich jeszcze więcej. Do tej pory jednak, żadna z nich nie nosi miana związanego z lotnictwem. A przecież w historii naszego i światowego lotnictwa sporo jest nazwisk sławnych pilotów i konstruktorów lotniczych. Czy nie można jedną z ulic naszego miasta nazwać imieniem jednego z tych sławnych ludzi lotnictwa.

M. Kos



# Ludzie lotnictwa

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 5

możliwe, aby dopomóc nam w naszych zamiarach.

Pod fałszywymi nazwiskami i z fałszywymi wizami, po uprzednim wyostaniu się z obozu 5 listopada 1939 roku wypłynęliśmy na Morze Czarne greckim statkiem pasażerskim „Patres Malta” („Ojczyzna Malta”).

Wypłynęliśmy niestychanie obciążeni. Statek, który zabierał zazwyczaj 250 ludzi z załogą, miał na swoim pokładzie aż 1400 pasażerów (!?)

Podczas przepływu przez Cieśninę Bosfor, nabawiłem się po raz pierwszy w życiu morskiej choroby.

Pamiętam do dziś, że słona woda uratowała mi chyba życie. Niestychanie męczące torsje i nudności ustąpiły dopiero wówczas, gdy napiłem się słonej wody. Na Malcie, do brzegów której przypłynęliśmy po kilku dniach, zapotrzebowano nas w żywność. Zaopatrzono tych, którzy płynęli dalej. Byli bowiem i tacy, którzy pozostali na lądzie, nie chcąc narażać się na dalszą tułaczę.

12 listopada 1939 r. dopłynęliśmy do Marsylii. Stamtąd nastąpił przetrzut do Lyonu.

Tu właśnie na ziemi francuskiej, zaczęły formować się w regularną armię oddziały wojsk polskich, rozbite podczas kampanii wrześniowej. W tym to czasie płk. lotnictwa Józef Pawlikowski organizował w Lyonie siły lotnicze.

Zostaje przydzielony do jednostki oddziałów wyszkolenia i zatrudniony jako mechanik do obsługi samolotów.

W tym okresie czasu męczymy się okropnie. Syplamy w stodołach, w których nieprzerwanie buszują szczury i myszy. Dopiero po weryfikacji stopni otrzymujemy kwatery w hotelach. Lotnisko nasze znajduje się 7 km od miasta. Odwiedza je kilkakrotnie sam gen. Władysław Sikorski. Zapewnia, że wojna we Francji potrwą o wiele krócej aniżeli w Polsce, że Francja zwycięży!

To samo mówili nam oficerowie francuscy. „Nie mamy zamiaru bić się o wasz Gdańsk” — twierdzili — Francja oprze się Niemcom dzięki swym fortyfikacjom. Były to jednak tylko puste frazesy.

W tym to okresie czasu lotnisko nasze nekaly samoloty hitlerowskie. Podczas bombardowania w nocy z 9 na 10 maja 1940 r. zginęło wielu moich kolegów.

Była to straszna noc. Baraki lotnicze płonęły jak zapalki. Smażyły się w ogniu ludzkie szkielety. Chyba cudem uniknęliśmy tej nocy zagłady.

Zostaliśmy przeniesieni na lotnisko polne. Przez kilka dni oblatywaliśmy maszyny francuskie. Kiedy dotarła do nas wieść o wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Paryża, zrozumielismy, że tu we Francji nie ma dla nas miejsca. 21 czerwca popłynęliśmy do portów francuskich u wybrzeży Hiszpanii, nekani nieustannie przez samoloty niemieckie.

Tu niespodziewanie przerwano rejs, po to, by nas rozbroić. Przez 4 dni tułaliśmy się pociągami w południowej Francji. Z Bordeaux przedostaliśmy się do portu Saint Andalous. Stamtąd okrętem angielskim „Andorra Star” („Gwiazda Andorry”) popłynęliśmy ku wybrzeżom Anglii.

27 czerwca 1940 roku okręt dopłynął do portu w Liverpoolu. W Anglii przebywałem niezbyt długo. Moją drugą ojczyzną była przez kilka lat Szkocja.

Po zdaniu egzaminu na mechanika jako szef 70 podopiecznych żołnierzy polskich stacjonowałem razem z nimi w bazach angielskich w Szkocji.

Po ukończeniu kursu mechanika w Bristolu znalazłem się w Newton w jednostce polskiej szkoły pilotów. Tam też przebywałem aż do zakończenia zwycięskiej wojny z faszystowskimi Niemcami.

7 marca 1946 r., kiedy jeszcze nie ogłoszono demobilizacji zgłosiłem ochotniczo chęć powrotu do kraju. Po odprawie w Edynburgu wypłynąłem statkiem na pełne morze. Ojczyznę ujrzałem rankiem 21 marca 1946 r.

Tego dnia wpłynęliśmy do portu w Gdańsku.



Ludwik Gerszoń urodził się w 1907 r. w Chelmcu, pow. Krasnystaw. W 1924 roku ukończył dział ślusarsko-mechaniczny Państwowej Szkoły Przemysłowej w Chelmie.

W 1927 roku jako ochotnik wstąpił do Marynarki Wojennej. W początkowej fazie służby wojskowej przebywał w Pińsku pływając w charakterze motorzysty na ślizgaczu dowódcy floty.

W 1930 roku zetknął się z Morskim Dywizjonem Lotniczym w Pucku i rozmiłował w lotnictwie. Wstąpił następnie do Centralnej Szkoły Mechaników Lotniczych w Bydgoszczy, po ukończeniu której powołany został do dywizjonu lotniczego i zatrudniony jako mechanik lotniczy przy obsłudze wodnopłatowców (maszyn francuskie — przyp. aut.).

W 1938 r. oddelegowany zostaje do Centralnej Szkoły Lotniczej we Lwowie, gdzie przez 2 lata szkolił młode kadry.

Po dwóch latach znalazł się ponownie w Pucku i jako instruktor, obok zajęć z młodymi kandydatami na mechaników



lotniczych, pełni obowiązki mechanika eskadry przy obsłudze samolotów „R-13”. Jest jednocześnie strzelcem pokładowym.

Tragiczny moment 1939 roku zastaje go wraz z innymi kolegami na Helu. Pełni żołnierskie obowiązki w służbie desantowej.

— Nie zapomnę chwili — opowiada — kiedy nakazano nam niszczyć i topić maszyny, by nie dostały się w ręce wroga. Ponad 50 wodnopłatowców pograżyło się wówczas w morzu. Nożami, kilofami, bagnietami — czym kto miał wówczas, dziurawiliśmy pływalki samolotów.

Zielone samoloty z białymi szachownicami sły na dno morza na naszych oczach. Kroili się i pękało serce każdego pilota, lecz rozkaz był rozkazem.

2 października 1939 roku nastąpiła kapitulacja Półwyspu Helskiego. Znajdowałem się z oddziałem w Juracie. Byliśmy okrażeni — 3 eskadry lotnicze — liczące około 750 ludzi. A mimo to broniliśmy się zaciekle. Największą wściekłość ogarniała nas wówczas, kiedy nisko przelatujące samoloty hitlerowskie, zrzucały na nasze pozycje ułotki używane do poddania się i złożenia broni. Każda z takich ułotek działała bardziej na nerwy aniżeli pocisk artyleryjski z Schlezwig Holsteina. Poddaliśmy się w końcu. Zwiódł nas rozkaz admirała Unruga, który oświadczył, że jesteśmy jedną z ostatnich jednostek, która kapituluje.

Wrzesień i październik 1939 r. nie kończył losu żołnierzy polskiego wybrzeża. Wywiezieni do Niemiec na przymusowe roboty, skazani na długoletnią tułaczę, ginęli lub wracali. Wśród nich znajdował się również Ludwik Gerszoń.

„Po kapitulacji Juraty odwołano nas kutrami do Pucka po 10 jeńców, których pilnowało

Nawet najbardziej ofiarna załoga nie osiągnęła by dobrych wyników produkcyjnych bez przynęty kierownictwa. Kolektyw nowo mianowanego Wydziału Pracy Socjalistycznej spełnia również dobrze swoje zadania. Na zdjęciu (od lewej): Stanisław Trocki, Włodzimierz Pisarek, Włodzimierz Dudzik i Gracjan Drag



(a)

## Miasto przemysłu i

ŚWIDNIK, który można nazwać dzieckiem XX-lecia PRL zrobił już nieładną karierę. W miejscu, gdzie niedługo znajdował się las i pole wyrósł potężny zakład przemysłowy, a obok niego ładne osiedle robotnicze.

W ciągu niespełna piętnastolecia swego istnienia, zarówno zakład — Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, jak i osiedle robotnicze przeszły okres poważnego rozwoju. WSK awansowała do rangi nowoczesnego wiodącego zakładu lotniczego, urealnającego myśli najlepszych w świecie konstruktorów śmigłowców z generalnym konstruktorem śmigłowców ZSRR dr Milem na czele. W produkcji motocykli, która niedługo nazywana uboczną, WSK awansowała do miana największego producenta pojazdów jednośladowych.

Kariera osiedla, to obok wciąż rosnących nowych ładnych bloków, liczne obiekty wypoczynkowe oddane do użytku mieszkańców miasta lub znajdujące się w budowie, a także zieleń, która dodaje miastu uroku.

Na całą Polskę rozstawiła nasz zakład świdnicka młodzież, podejmując i realizując czyn XX-lecia PRL. W wielu krajach świata znane są nasze śmigłowce i popularne motocykle „WSK”. Mieszkańcy wielu podobnych osiedli robotniczych zazdroścżą

M. Kruk

## Meldunek z Wydziału Pracy Socjalistycznej

Jeszcze jeden wielki sukces — w przededniu tegorocznego Święta Odrodzenia odniosła załoga wydziału obróbki mechanicznej drobnych detali. Wydział ten zaliczany od dłuższego czasu do przodujących wydziałów zakładu zapracował na ten sukces ofiarnie i solidnie. Kiedy sięgnęliśmy pamięcią wstecz — kilka lat temu wydział ten posiadał zaledwie 2 brygady pracujące.

Brygadę ślusarzy im. „1 Maja” pracującą pod kierownictwem brygadzysty Stefana Olszewskiego oraz brygadę tokarek im. „Westerplatte”, nad którą nadzór sprawował Eugeniusz Antoniewicz.

Przykłady wzorowej pracy tych brygad i ich osiągnięcia sprawiły, że na wydziale 31 w miarę upływu czasu zaczęły po-



Jacek Białowś

wstawać coraz to nowe grupy robocze.

Jeden z najofiarniejszych pracowników załogi Tadeusz Anyszek tworzy przy współudziale kolegów brygadę roboczą im. „Bohaterów Kosmosu”.

Brygadzie „Bogdana Czeszki” przewodzi, idąc śladami swych poprzedników R. Pawlak.

Na czele brygady im. „Marcelego Nowotki” staje brygadzysta Henryk Wierczkiewicz.

Brygadę kobiecą na rewolucyjny

CIĄG DALSZY NA STRONIE 7

## Spotkania w Białce

W stałym ośrodku ZW ZMS w Białce w pow. parczewskim trwał w sierpniu trzytygodniowy obóz szkoleniowo-wypoczynkowy aktywnych członków ZMS. Na obozie przebywało około 300 osób z całego województwa lubelskiego.

W ramach współpracy i przyjacielskich kontaktów z tą młodzieżą, ZZ ZMS przy WSK zorganizował trzy imprezy mające na celu popularyzację osiągnięć naszej organizacji w sporcie samolotowym, motorowym i w dziedzinie racjonalizacji. W pierwszym tygodniu, w dniu 5 sierpnia, z młodzieżą przebywającą na obozie spotkał się wielokrotny mistrz Polski w akrobacji samolotowej — Stanisław Kasperek i inżynier-pilot Stanisław Romanowski. W czasie spotkania wyświetlono trzy krótkometrażowe filmy lotnicze. Każdy z nich poprzedzony był krótką prelekcją inż. Romanowskiego, nawiązującą do historii lotnictwa, polskich tradycji lotniczych i osiągnięć pilotów w Polsce Ludowej. Po spotkaniu uczestnikom wręczono wianki kwiatów.

W drugim tygodniu do Białki wyjechali młodzi racjonalizatorzy z WSK, aby podzielić się doświadczeniami z zakresu techniki i racjonalizacji oraz osiągnięć Wytwórni w tej dziedzinie. Natomiast w trzecim tygodniu, Koło Turystyki Motorowej naszej organizacji przekazało młodzieży zgrupowanej na obozie doświadczenia z zakresu organizowania turystyki motorowej.

We wspomnianych spotkaniach wzięła również udział młodzież ZMW przebywająca obok, na podobnym obozie.



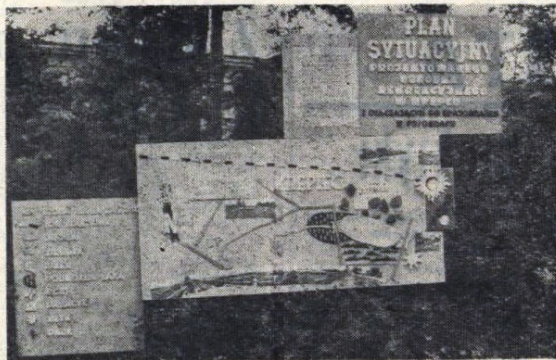
## wielkiego wypoczynku

nam mieleni, obiektów sportowych i wypoczynkowych.

TEN trwały dorobek w dużej mierze zawdzięczamy społecznej inicjatywie, a także władzom polityczno-gospodarczym zakładu i miasta, które tę inicjatywę stale rozwijają, przede wszystkim właściwym traktowaniem wszystkich zgłoszonych przez pracowników i mieszkańców miasta wniosków i postulatów, wzbogacających każdą poważną kampanię polityczno-gospodarczą. Ostatnia wielka kampania przed wyborami do Sejmu PRL i rad narodowych przyniosła wiele słusznych wniosków i postulatów, zmierzających do dalszej poprawy warunków i wyników pracy załogi WSK oraz właściwego odpoczynku po pracy.

MIEDZY innymi padł wniosek, który być może już w niedalekiej przyszłości stanie się symbolem społecznej inicjatywy i pracy.

Dotyczy on budowy zalewu i ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego tuż obok Świdnika w pobliżu Krepet. Znajdują się tam odłogi i podmokłe tereny, które dzięki jednemu w tej okolicy źródłu wody można zamienić w zalew i zorganizować nad nim ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy dla załogi WSK i mieszkańców miasta. Dla Świd-



nika, który leży na terenie zabudowanym większej wody, ośrodek taki byłby niemalże szczytem marzeń.

Wniosek zainteresowały się zawsze dbające o wypoczynek załogi WSK władze polityczno-gospodarcze zakładu i miasta. Rozpoczęły się starania o uzyskanie niezbędnych funduszy. Ruszyła również machina zakładowej propagandy, której głównym celem jest zainteresowanie projektem budowy ośrodka jak najszerszego grona pracowników i mieszkańców miasta, albowiem ta wielka szansa wymagać będzie społecznej inicjatywy i pracy, gdyż trudno oczekiwać ujęcia budowy ośrodka w planach inwestycyjnych.

CZY batalia ta zda egzamin? Na ludziach tworzących najwyższe władze zakładowe i miejskie Świdnika nie zawiedziono się nigdy.

Zawsze, gdy w grę wchodziły

ludzkie interesy, aktywność polityczno-gospodarczą dwili się i troili, by sprostać zadaniom i zawsze wychodził z tego z podniesionym czołem. Z kolei społeczeństwo Świdnika dawało nieraz dowody swojej społecznej odpowiedzialności i pracy. Teraz, gdy chodzi o inwestycję, która będzie mu służyć przez długie lata i pozostanie dla następnych pokoleń, jako pomnik tej ofiarnej pracy i współgospodarności, należy oczekiwać zdwojonej energii, zapału, inicjatywy i pracy.

Wierzymy, że gdy po załatwieniu niezbędnych formalności przyjdzie pora na realizację wniosku, na budowę zalewu i ośrodka nie zabraknie ani jednego wydziału lub brygady, ani jednego pracownika zakładu i mieszkańca miasta. Wspólnymi siłami będziemy budować ośrodek i wszyscy będziemy dumni z dobrze spełnionego obowiązku społecznego.

(mak)

## Pracowali wszyscy

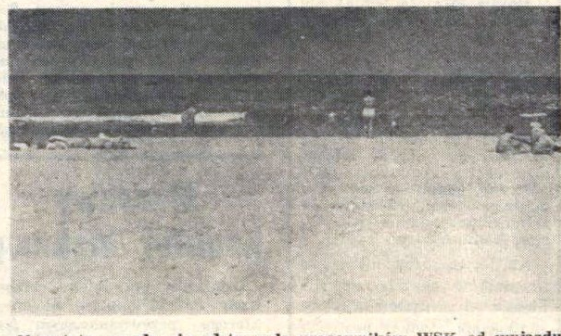
Nasz ośrodek kolonijno - wypoczynkowy nad jeziorem Białym jest ładniejszy i lepiej zagospodarowany od innych, położonych w rejonie jeziora. Przyczyniają się do tego w dużej mierze sami pracownicy Wytwórni, łącząc wyjazdy wypoczynkowe z pracą społeczną przy wykańczaniu i dalszym upiększaniu ośrodka. Organizacja młodzieżowa również nie pozostaje w tyle. Członkowie koła ZMS nr 9 przy wydziale mechanicznym normalii i drobnych detali wyjechali nad jezioro w ostatnią sobotę lipca i zostali tam na niedzielę. 30-osobowa grupa pracując po kilka godzin dziennie przeprowadziła renowację rowu odpływowego, wybudowała trzy mostki przejściowe, jeden dla pojazdów i upo-

rządkowała teren wokół prowadzonych robót. Tow. Ryszard Brzuś z działu inwestycji, który kierował pracami, wyraża się z uznaniem zarówno o nienaganym zachowaniu członków koła nr 9 jak i o solidnym wykonaniu podjętych zobowiązań.

Po skończonej pracy był zastępowy wypoczynek. Kierownictwo ośrodka w zamian za okazaną pomoc oddało do dyspozycji członków ZMS kajaki i rowery wodne. Niektórzy z nich zdobyli karty pływackie.

Pobyt koła nad jeziorem Białym zakończył mecz piłki nożnej żonaci - kawalerowie. Zwyciężyli kawalerowie wynikiem 8:3. Czyżby to żony tak obniżały formę?

(ac)



Nawet ta pogoda nie odstraszyła pracowników WSK od wyjazdu do Darłowa

## Darłówek należy utrzymać

(Pourlopowy list do redakcji)

Był to mój drugi pobyt w Darłowie. Stwierdziłem istotne zmiany na lepsze w stosunku do okresu minionego. Przede wszystkim zwraca uwagę bardzo dobre wyposażenie domków. Oprócz telewizora jest w nich wszystko, co niezbędne, do radia włącznie. W 1961 roku stołówka mieściła się pod namiotem. Obecnie zajmuje całkiem przyzwoite pomieszczenie obok kuchni, jakkolwiek nie jest to chyba rozwiązanie już docelowe. Wydaje mi się, że stołówka z braku świetlicy winna przejąć jej funkcje. Niestety, tak nie jest. Podłoga jest tu mocno zagrzybiona i zbutwiała. Chodzić po niej trzeba bardzo ostrożnie, aby nie spowodować zapadnięcia. O organizowaniu wieczorków tanecznych w takich warunkach nie może być nawet mowy.

Mówiąc o stołówce, trzeba również wspomnieć o konsumpcji. Z całym przekonaniem należy stwierdzić, że wyżywienie na pierwszym turnusie było bardzo dobre. Zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Kierownictwo ośrodka dokładało wiele wysiłku w uzyskiwaniu artykułów spożywczych. A zaopatrzenie nie należy tam do spraw łatwych. Na tym odcinku konkurują ze sobą wszystkie ośrodki wczasowe woj. koszalińskiego. Wygrupa sprytniejszy i ten, kto wcześniej ustaje. Niebagatelna rolę w zaopatrzeniu odgrywa kierownik dystrybucyjny „Żuka” — Jan Stepień, który już o godzinie 3 rano zajmuje „poczesne” miejsce przed sklepami mięsnymi i warzywnymi.

Największym mankamentem jest jednak ostatni dzień pobytu na wczasach. Aby zapewnić wypoczynek uczestnikom następnego turnusu, odjeżdżający z Darłowa muszą już o 8 rano opuścić domki, aby wraz z dziećmi i całym bagażem czekać na odjazd autobusu do godziny 16, pod gołym niebem, na trawie. Takie koczowanie odbywa się nieraz w deszczową, chłodną pogodę. Sytuację pogarsza brak posiłków w dniu odjazdu. W przepelnionych restauracjach

Darłówka spożycie obiadu należy do wycyznu, z którego większość rezygnuje, stosując przymusową walkę o linie. Zmęczeni czekaniem na odjazd i głodni świdniczanin wsiadają wreszcie do autobusów, aby po blisko piętnastu godzinach podróży wrócić do własnych pieleszy. Dwutygodniowy wypoczynek i regeneracja sił wystarczają jeszcze, aby dojść do domu o własnych siłach i na pytania spotykanych sąsiadów odpowiadać, że jest się już po urlopie wypoczynkowym.

Problem ten należy koniecznie rozwiązać. Proponuję, aby w dniu odjazdu, za dodatkową opłatą wczasowiczów, przygotować dla nich śniadanie i chociaż po talerzu gorącej zupy na obiad. Radykalnym rozwiązaniem byłby wyjazd do Darłowa na dzień wcześniej, osobnym samochodem, czterech kierowców, którzy po wypoczynku, mogliby zaraz rano odwieźć powracających wczasowiczów. Daje tę propozycję pod rozwagę radzie zakładowej.

Następnym, bardzo ważnym zagadnieniem, jest niedozwolona konieczność docelowego zagospodarowania ośrodka. Brak trwałych pawilonów pozostawia nas na pozycji tymczasowego dzierżawcy terenu. Inne ośrodki, sąsiadujące z naszym, mimo że objęły teren później, mają już wybudowane solidne pawilony mieszczące kuchnie i stołówki. Są już prawnymi właścicielami terenu. Budowanie jakichkolwiek obiektów na wybrzeżu z uwagi na brak wykonawcy, na pewno nie należy do spraw łatwych. Jest jednak konieczne. Przy wszystkich wyżej wymienionych kłopotach ośrodek w Darłowie w pełni zdaje egzamin. Wszyscy, a szczególnie chorzy na serce wracają z wczasów zadowoleni. Ośrodek trzeba więc za wszelką cenę utrzymać i już teraz poczynić odpowiednie kroki zmierzające do poprawnego Stefana na własność.

Mgr inż. Stefan Badurowicz



Roman Pawlak

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 6  
rówkach i frezarkach tworzy Lucyna Tróć.

Nad stanowiskami pracy tych brygad wykwitują piękne odznaki BPS.

Po zorganizowaniu się w brygady w blisko 80%, załoga wydziału kier. Dudzika przystępuje ofiarne do realizacji zadań produkcyjnych, uczestniczy we współzawodnictwie zakładowym. Rokrocznie plany na tym wydziale wykonywane są całkowicie. Na dzień 22 Lipca 1965 r. załoga wykonała plan m-ca na 1 dzień przed terminem w 103%. (Oszczędność i nadwyżka 1 dzień — 185 tys. złotych).

Wśród tych, którzy pracowali najofiarniej znaleźli się: Stefan Olszewski, Eugeniusz Konopa, Władysław Pisarek, Wacław Frącz, Tadeusz Anyszek, Jacek Białowas, Lucyna Tróć, Helena Cholewa, Henryk Wieczorkiewicz i wielu innych.

Nad całością realizacji zadań produkcyjnych czuwał jak zwykle wypróbowany i zdolny aktyw w osobach: I sekr. OOP — tow. Stanisława Trockiego, kier. wydziału — tow. Włodzimierza Dudzika, przew. ORR — Wiesława Grzegorzczaka, przew. ORZ — Władysława Pisarka, przew. koła ZMS — Stanisława Borowskiego i przew. LK na wydziale — Lucyna Tróć.



Tadeusz Anyszek

Im szybciej wstąpisz do  
spółdzielni mieszkaniowej,  
tym szybciej otrzymasz  
mieszkanie rodzinne!

GŁOS ŚWIDNIKA  
Organ Samorządu Robotniczego  
WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie: Alicja Chwałczyk, Mieczysław Kruk, Marian Kos (red. nac. i techn.), Włodzimierz Lorenc (z-ca red. nac.), Z. Piasocki i E. Wesołowski.

Adres redakcji: Świdnik, kŁubina, ulica Przemysłowa 33, tel. centrala 18-80, wewn. 332.

Lubelskie Zakłady Graficzne im. PKWN, Lublin, ul. Unicka 4, Zam. 2905, 27.VIII.65, 1.500 egz. H-3.



# Z ŻYCIA MIASTA

## Frontem od człowieka

Kilka miesięcy temu w mieszkaniu Jana Małka z Franciszkowa nastąpiła awaria przewodów kanalizacyjnych, w wyniku której śmierdzące ścieki dostały się pod podłogę powodując jej gnienie.

Jan Małek zwrócił się do Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych z prośbą o usunięcie awarii, gdyż dalsze zajmowanie lokalu stało się prawie niemożliwe.

Prośba lokatora jednak nie została uwzględniona. MZBM nie przysłał hydraulika, aby usunąć awarię.

Jan Małek udał się do Wydziału Zdrowia Prez. PRN i w stacji sanitarno-epidemiologicznej spotkał się ze zrozumieniem i poparciem. W ślad za jego interwencją MZBM otrzymał z Prezydium PRN polecenie usunięcia awarii i doprowadzenia mieszkania do stanu odpowiadającego kryterium sanit.-epidem.

Ale i tym razem nieuczuloność urzędników okazała się silniejsza od zarządzeń. Nie poskutkowało również następna interwencja Jana Małka w stacji sanitarno-epidemiologicznej i kolejne polecenie stacji skierowane do MPKGIM. W chwili, gdy oddajemy numer do druku rodzina Małków szuka różnych sposobów, aby zmusić MPKGIM do podjęcia remontu.

Ciekaw jesteśmy jak długo instytucja ta będzie ociągać się z remontem, kiedy nieuczuloność i bierność ustąpi miejsca właściwemu traktowaniu codziennych kłopotów mieszkańców.

## Niedozwolone praktyki

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Świdniku patrzy przez palce na niedozwolone praktyki lokatorów, mieszkających w blokach przez siebie administrowanych. Te niedozwolone praktyki, to zamykanie na stałe lub... zabijanie gwoździami niektórych drzwi wiodących do klatek schodowych. Każdy trzeciwo myślący człowiek wie o tym, że architekci nie projektują drzwi dla żartu. Oprócz wchodzenia i wychodzenia służą one również do wnoszenia mebli i węgla, oraz wstyd, że trzeba przypominać o tym zarządom — są jedyną drogą ewakuacji w razie pożaru. Zabijanie drzwi jest więc niegodne z przepisami prawa budowlanego, bhp i ppoż. Nie chcemy snuć przypuszczeń, co by było, gdyby w bloku, gdzie choć jedne drzwi zabite są gwoździami wybuchł nagle pożar. Mamy jed-

nak nadzieję, że niezależnie od stanowiska mieszkańców w tej sprawie, MZBM dopilnuje, aby wszystkie zamknięte na stałe drzwi, były czym prędzej otwarte.

W niektórych blokach drzwi frontowe umieszczone są naprzeciw wiodących na podwórze. Wówczas częste otwieranie i niedomykanie ich powoduje przeciągi. Proponujemy zaistnienie w takich przypadkach samozamykaczy sprężynowych lub z tłumikiem olejowym. Obydwa krajowej produkcji, w cenie około 350 do 400 złotych, chyba nie obciążą zbytnio kasy MZBM.

(ac)

## Wzorowy komitet blokowy

Działający przy bloku służbowym nr 1 komitet blokowy, którego przewodniczącym jest tow. TADEUSZ CHWAŁCZYK, należy niewątpliwie do najlepiej pracujących komitetów w naszym mieście.

Członkowie komitetu osobistym przykładem potrafili zachęcić do prac porządkowych koło bloku prawie wszystkich mieszkańców bloku. Czyste klatki schodowe, ogrodzone trawniki, na których rosną krzewy i drzewa, kosze na śmiecie — to najbardziej widoczne efekty dobrej pracy komitetu i takich mieszkańców jak, T. MAJAKOWSKI, A. CAŁKOWSKI, Z. JAROSZEWICZ, J. ROKOSZAK, JURZYK, WOSKOWICZ, NADWORSKI, PECYŃSKI i innych.

(s)

## Sport i turystyka

### Liga piłkarska już gra

Piłkarze naszego okręgu wystartowali wreszcie do jesiennych rozgrywek o mistrzostwo ligi okręgową.

Przy pełnych kompletach widzów na boiskach Lublina, Izbi, Zamościa, Kraśnika, Świdnika i Chełma padły już pierwsze bramki.

Do walki o tytuł mistrza okręgu włączyli się również bardzo aktywnie w tym roku piłkarze Avii. W starciu z garniturze Avii, tj. w dniu 26 września 1964 nastąpiło kilka zmian.

Do I zespołu piłkarskiego przybyło kilku nowych zawodników, a funkcję trenera objął obecnie mgr W. Wojewódzki.

18 sierpnia w Świdniku, na boisku Avii, piłkarze Świdnicy rozegrali treningowe spotkanie z drużyną III ligi kieleckiej KSZO Ostrowiec. Wygrali to spotkanie w stosunku 5:2. 4 bramki w tym meczu zdobył wszechubylski Kleszcz, a 1 Kleszczyski. Spotkanie oglądało co najmniej

piórtą tysiąc zapalonych i rozmiłowanych w piłce nożnej sympatyków tego sportu z terenu naszego miasta.

Większość kibiców przyszła szczególnie po to, aby obejrzeć „nowe twarze” w drużynie Świdnika.

Trzeba tu powiedzieć zupełnie szczerze i otwarcie, że „nowi” wypadli zupełnie dobrze.

Tego dnia na boisku wyróżniał się szczególnie prawy łącznik Kleszczyski. Imponował dla odmiany również lewoskrzydłowy Paczkowski (oba z Górnik Wałbrzych), zwłaszcza precyzyjnymi centrami i szybkimi startami do piłki. Rejdych w pomocy rozegrał się dopiero po przerwie.

Więci o coraz lepszej formie Kostaniaka okazali się nie przesadzone. Popularny „Kostek” jest obecnie o wiele szybszy i zwrotniejszy aniżeli pół roku temu. Gra przy tym, jak zwykle

List czytelnika przyszedł w samą porę. Zawiera bardzo szlachetną propozycję. Wiadomo nam, że abonamenty na całodienne wyżywienie, a także na same obiady wprowadzono w pierwszych dniach sierpnia w nowym barze mieszkaniowym w hotelu 87. Było to możliwe dlatego, iż bar otwarty jest od godziny 8 rano, a także dlatego, że w barze stołują się przeważnie mieszkańcy hotelu, którym trzykrotnie przychodzi na posiłki w ciągu dnia nie sprawa żadnego kłopotu. Oprócz mieszkańców hotelu abonamenty mogą kupować wszyscy mieszkańcy miasta, którzy chcą się tu stołować. Restauracja otwierana sa dopiero w godzinach przedpołudniowych. Z uwagi na to, nie mogą wydawać śniadań. Kierownicy „Świdniczanki” i „Kosmosu” zapewnią nam jednakże, iż mogą wprowadzić abonamenty obiadowe. W „Lotniczej” są już od dawna. Bar mleczny gotów jest przygotować śniadania i kolacje. Proponujemy zatem rozwiązanie naszym zdaniem najlepsze: albo całodienne wyżywienie w barze w hotelu 87, albo obiady w jednej z trzech restauracji, a śniadania i kolacje w barze mlecznym „Zacisze”.

Pracownik umysłowy WSK.

mądrze i spokojnie, myśląc za innych.

Mimo wszystko w tym meczu najlepszym piłkarzem na boisku był bezspornie bramkarz Avii Marian Guz. Zbierał on oklaski przy otwartej kurtynie, broniąc z niesłychanym wyczuciem i pewnością.

Drużyna KSZO z Ostrowca okazywała się zespołem dobrze wyszkolonym technicznie i pomyślowo grającym.

Ostrowianie przegrali mecz, chyba tylko dlatego, że prowadząc zupełnie otwartą grę z naszymi piłkarzami, nie potrafili wykorzystać wielu sytuacji podbramkowych. Piłkarze Avii wykorzystali natomiast bezlitośnie wszystkie błędy obrony przeciwnika.

Przedsezonowe spotkania naszych piłkarzy z Technikiem Zamość i KSZO Ostrowiec, dostarczyły znanom piłkarstwu, jak również szerokiemu aktywnemu klubowi sporo materiału pogładowego.

Po spotkaniach towarzyskich przyszły pierwsze ligowe mecze. Na wyciągnięcie wniosków co do formy i aktualnych możliwości naszych piłkarzy jeszcze za wcześnie. Zobaczymy co będzie dalej. Jak dotąd, ligowa karuzela dopiero się rozkręca.

(M. K.)

## Bokserzy trenowali w Pszczelnej Woli

Sezon pięciarski coraz bliżej. Bokserzy Avii podobnie jak i piłkarze przygotowali się do rozgrywek jesiennych o wejście do II ligi w Pszczelnej Woli.

Zespołowi towarzyszy stale był mistrz Europy W. muszej trener Henryk Kwiatkowski.

Do starej gwiazdy świdnickiej w początkach sierpnia br. dołączył bokser Warmii (Olsztyn) w wadze lekkiej — E. Smoczyński. Odszedł natomiast nieoczekiwanie Leszek Mucha.

Jak wszystkim powszechnie wiadomo na półmetku rozgrywek o wejście do II ligi bokserzy Świdnika zajmują po Widzewie 11 miejsce w tabeli (różnica 3 punktów do lidera).

Jesienno-wiosenna runda rozgrywek bokserów da ostateczną odpowiedź, która z drużyn znajdzie się w szeregach II-ligowców. Avia czy Widzew?

Znosi się przeto na twardą i nieustępliwą walkę. Najcięższe mecze czekają naszych bokserów w Elblągu, Starachowicach i Warszawie. Przyjmujemy u siebie Widzew i Start (Grudziądz). Przyjmujemy z myślą, że wygramy. Co jednak będzie — dziś jeszcze trudno odpowiedzieć.

(K)

## Informacja w sprawie zasad rejestracji kandydatów na członków Spółdzielni Mieszkaniowej

Zgodnie z obowiązującymi uchwałami Rady Ministrów nr 122, 123, 124, 125, 126 z dnia 22 maja 1965 r. ogłoszonymi w Monitorze Polskim nr 27 z dnia 1 czerwca 1965 r. obowiązują nowe zasady rejestracji kandydatów na członków, rozwoju oszczędzania na mieszkaniu oraz przydziału mieszkań.

### DOTYCZY KANDYDATÓW

1. Spółdzielnia prowadzi rejestrację osób zgłaszających się do Sp-ni w celu uzyskania mieszkania jako kandydatów na członków. Za osobę małoletnią działają ustawowo przedstawiciele (rodzice lub opiekunowie).

2. Warunkiem zarejestrowania kandydata jest posiadanie przez niego oszczędnościowej księżeczki mieszkaniowej PKO z wkładem minimum 100 zł.

3. Kandydaci, którzy systematycznie będą oszczędzali przez okres co najmniej 1 lat będą przyjmowani na członków Spółdzielni w pierwszej kolejności.

4. Pracownikom uposażonych zakładów pracy, instytucji oraz organizacji społecznych i zawodowych, którzy upoważnią na piśmie swój zakład pracy, aby z ich zarobków odprowadzał co miesiąc do PKO zadecydowaną kwotę nie niższą niż 100 zł z przeznaczeniem na wkład mieszkaniowy przysługujące prawo do premii za systematyczne oszczędzanie.

5. Rodzice i opiekunowie będący pracownikami uposażonych zakładów pracy, mogą gromadzić wkłady mieszkaniowe na mieszkaniowych księżeczkach PKO dla małoletnich dzieci, bądź dla kształcącej młodzieży z przeznaczeniem wkładu na zapożyczenie przyszłych potrzeb mieszkaniowych przy zachowaniu warun-

ków podanych w pkt. 4 niniejszej informacji.

6. Premia za systematyczne oszczędzanie wynosi 1 zł 50 od każdej wpłaty miesięcznej.

7. Przerwa w systematycznym oszczędzaniu, dłuższa niż 3 miesiące, powoduje utratę prawa do uzyskania premii.

8. W uzasadnionych i udokumentowanych wypadkach na wniosek oszczędzającego prawo to może być przywrócone z tym jednak, że przerwa w systematycznym oszczędzaniu przedłuża odpowiednio okres 4-letni.

9. Kandydat ma prawo ubiegania się o pomoc finansową na uzupełnienie wkładu w zakładzie pracy posiadającym ZFM, a pracownik zakładu lub instytucji, w której takiego funduszu brak może ubiegać się o pomoc finansową w formie kredytu bankowego.

10. Pomoc ta może być udzielona do wysokości 2/3 wkładu mieszkaniowego.

11. Wkład budowlany dla kandydatów na członków wynosi:

a) podstawowy starych 15 proc. wart. mieszkania.

b) wyższy standard wyposażenia mieszkaniowego w miastach do 20.000 mieszkańców 18 proc. wartości mieszkania.

12. Spłata kredytu bankowego po objęciu mieszkania wynosi:

a) dla standardu podstawowego 60 lat,

b) dla standardu wyższego 45 lat.

Przy standardzie podstawowym jest stosunkowo niższy czynsz mieszkaniowy.

13. Wartość mieszkania i wysokość wkładu mieszkaniowego określa Zarząd Spółdzielni.

14. Kandydat ma prawo ubiegania się o przyjęcie na członka po spełnieniu następujących warunków:

a) zachowanie okresu kandydackiego 4 lata;

b) zgromadzenie wkładu mieszkaniowego w pełnej wysokości;

c) złożenie wniosku o przyjęcie na członka Sp-ni i wniosku o przydział mieszkania wg wzorów obowiązujących w spółdzielniach;

d) został skierowany przez zakład pracy w wypadku spółdzielczego budownictwa resortowego lub zakładowego.

Szczegółowe warunki przyjęcia oraz prawa i obowiązki członka Sp-ni określają zasady statutowe.

15. Potrzebne druki do rejestracji kandydatów na członków Spółdzielni znajdują się w biurze Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku, które można pobierać w dni robocze od godz. 7-15, a w sobotę od godz. 7-13.

### DOTYCZY CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI

1. Członkowie przyjęci do Spółdzielni przed dniem ogłoszenia uchwały Rady Ministrów nr 133 z dnia 22 maja 1965 r. (MP nr 27/65), którzy przed dniem 1 stycznia 1965 r. wniosli wkład mieszkaniowy w pełnej wysokości zachowują prawo do otrzymania mieszkania na warunkach starych tj. 15 proc. wkładu mieszkaniowego.

2. Pozostali członkowie Sp-ni zachowują prawo do otrzymania mieszkania w kolejności ustalonej wstepnie przez Spółdzielnię pod warunkiem uzupełnienia w terminie do dnia 31.XII.1965 r. wkładu mieszkaniowego do wysokości określonej w uchwale Rady Ministrów nr 133 z dn. 22.V.1965 r.